



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XVI SOBOTA, 27 października 1956 R. NR. 43 (747)

POD PRESJĄ NARODU

DONIOSŁOŚĆ wydarzeń, które nastąpiły w ubiegłym tygodniu w Polsce — bez względu na ich dalsze konsekwencje — jest oczywista i trudno się dziwić, że prasa światowa omawia je na miejscach czołowych, dodajmy w tonie dla nas życzliwym.

Oto Komitet Centralny Polskiej Partii Komunistycznej postanowił wkrótce otworzyć na „polską drogę do socjalizmu“ i nie traktować w przyszłości „modelu sowieckiego“ jako obowiązującego przykładu dla siebie.

Władysław Gomułka, główny inicjator tej decyzji, powiedział, że istnieją różne formy „socjalizmu“ (czytaj: komunizmu). Istnieje wzór sowiecki, istnieje wzór jugosłowiański, mogą być i wzory inne. Choć Moskwa uznała teoretycznie możliwość różnorodnego stosowania komunizmu w poszczególnych krajach i na tej podstawie pogodziła się z Tito, lecz w praktyce tylko Jugosławii upoważniała do tej odrębności. Niedawno sowiecka Partia Komunistyczna ostrzegła komunistów w krajach ujarzmionych, by nie brali zbyt dosłownie ustępstw doktrynalnych, uzyskanych przez Belgrad, i by nadal podporządkowywali się komunistycznej Moskwie.

Centralny Komitet Partii Komunistycznej w Warszawie poszedł wbrew tym wskazówkom czy pogrożkom. Nie wywarła również na niego większego wpływu pokazowa wyprawa do Warszawy kolektywnych dyktatorów z Kremla, którzy cacieli swych polskich kolegów i towarzyszy najwyraźniej, zbiorowo, zastraszcy. Gomułka, potępiony przed siedmiu laty za „titoizm“, odsunięty od władzy i wpływów w partii, następnie więziony został znowu kierownikiem polskiej Partii Komunistycznej. Z politybura usunięto natomiast kilku najbardziej oddanych Moskwi agentów z marsz. sowieckim Konstantym Rokossowskim na czele. Komuniści polscy weszli na drogę swobodnego titoizmu. W historii polskiego reżymu komunistycznego otworzył się nowy rozdział.

CZY Rosja Sowiecka pogodzi się z tym niepomysłnym i osłabiającym jej autorytet faktem? Trudno na to na razie odpowiedzieć. Poniosła ona w każdym razie w Warszawie porażkę dotkliwą, pierwszą porażkę polityczną od wielu, wielu lat. Tym boleśniejsza, że zadana nie przez wielkie mocarstwo, zaopatrzone w złoto, broń i bomby atomowe, lecz przez biedny, wycieńczony wojną i powojennymi latami moskiewskiej eksploatacji, silny jednak duchem, naród, którego rosnącej presji uległo w końcu kierownictwo Partii Komunistycznej. Miało ono bowiem do wyboru albo presji tej się poddać, albo uciec się do najkrwawszego terroru.

W innych okolicznościach Rosja Sowiecka stłumiłaby rewoltę polskich towarzyszy szybko i brutalnie. Iluż to komunistów polskich dostało kulą w łeb od moskiewskich „przyjaciół“ za pozory odchylenia od ich rozkazów.

Czy dziś Rosja może sobie jednak pozwolić na otwarte represje, gdy rozpoczęła politykę „pokojowej koegzystencji“ z Zachodem, gdy gwałtownie potrzebuje pokoju dla wybrnięcia z kłopotów gospodarczych i dla dalszych zbrojeń, gdy pragnie pozyskać znowu od swego bloku Jugosławie? Na tych zapewne przesłankach oparł Gomułka swą grę odważną i niepozabawioną dużego ryzyka.

Odezwały się głosy, że Rosja może szukać innej zemsty na Warszawie, dążąc na przykład do porozumienia z Niemcami przeciw Polsce i grożąc odstąpieniem im Ziemi Odzyskanych. Lecz czy w trwałym interesie Rosji leży wzmocnienie Niemiec i przesu-

wanie ich granicy na wschód, ku swoim własnym ziemiom? „Genialny“ Stalin z jeszcze „genialniejszym“ Molotowem uczynili ten potworny błąd na złość Polsce w r. 1939 i ścignęli na Rosję jedną z najstraszliwszych wojen w jej dziejach.

Oczywiście Rosja i bez uciekania się do kroków drastycznych może utrudniać rządowi Gomułce innymi sposobami, których ma bez liku. Chodzi tu przecież o całą jej pozycję w Europie Środkowo-Wschodniej, o jej łączność z Niemcami i z Europą Zachodnią, o podstawy jej planów strategicznych, w których Polska odgrywa rolę kluczową. Rosja uczyni wszystko, co będzie mogła w obecnych warunkach międzynarodowych, by Polski w swym systemie strategiczno-politycznym nie utracić.

Dlatego cały świat śledzi z uwagą przebieg rozgrywek między komunistami warszawskimi i moskiewskimi — rozgrywki, która dopiero się rozpoczęła. W każdym razie, nie ulega wątpliwości, że poczyniony został w Warszawie krok ku niezależnieniu się w pewnych granicach od Moskwy i ku wyzbyciu się *stulczalnego* stosunku do kolektywu na Kremlu. Nikt z Polaków nie będzie się z tego powodu martwił.

KRÓK ten nastąpił, jak stwierdzaliśmy, pod presją całego narodu polskiego. Gdyby nie jego postawa — ujawniona z taką siłą w czerwcu br. w Poznaniu — przeciw dotychczasowemu rządowi, dotychczasowemu systemowi wyzysku, grabieżi i nieudolności, by nie powiedziec doktrynalnej głupoty, nie byłoby w Polsce nie zmieniło. Naród miał dość systemu komunistycznego, miał dość moskiewskich agentów, prześladowania Kościoła, karmienia społeczeństwa zamiast chlebem idiotycznymi sloganami, miał dość nędzy, kłamstwa, kołchozów, terroru, więzień i opływających w dostatek wielkorządów. Ich autorytet, autorytet komunizmu legł w gruzach. Przystano się go bać.

Wielka tradycja narodowa, oparta na idei chrześcijańskiej, na umiłowaniu wolności oraz poszanowaniu godności narodowej i godności osobistej, nie dała się przytłoczyć pod niszczycielskim działaniem komunizmu. Naród pozostał sobą. Złożyło się na to wiele czynników. Przeszłość historyczna, rola Kościoła, pamięć o bohaterach narodowych, żołnierzach, co polegli niedawno w obronie wolności.

Lecz nie miały wkład ma tu i emigracja polityczna, która wszelkimi dostępnymi sposobami podtrzymywała wiarę i ufność w narodzie, w najgorszym czasie jego zupełnego osamotnienia. Nie przestała ona też głosić prawdy o Polsce, wykazując solidarność z krajem, idąc mu z pomocą materialną, która w wielu wypadkach nie tylko uratowała byt poszczególnym rodzinom, lecz w dużej mierze przeciwdziałała zgubnym skutkom służalczej wobec Rosji i bezsensownej gospodarki komunistycznej. Więść o wielkiej manifestacji Polaków w Londynie w czasie pobytu Bułganina i Chruszczowa wywarła w Kraju wrażenie głębokie.

Będziemy spełniali tę rolę dalej. Będziemy nadal walczyli o *całkowitą* wolność dla Polski. Będziemy mówili prawdę o Kraju. Będziemy organizowali nadal pomoc materialną.

GŁOSIĆ prawdę o Polsce należy, albowiem nie przestaje być ona krajem rządonym przez *zdeklarowanych* komunistów. Przemówienie Gomułki nie pozostawia co do tego wątpliwości. Żąda on suwerenności i równości przede wszystkim dla Polskiej Partii Komunistycznej w stosunku do komunistów sowieckich. Dojście jego do władzy to w dużej mierze *próba uratowania* autorytetu komunizmu w

Polsce, próba nawiązania bezpośredniego kontaktu z narodem.

Gomułka nie domaga się w szczególności *niezależnej* polityki zagranicznej. Jest pod tym względem skromniejszy niż Tito. Opiera swą linię polityczną na dalszej „współpracy i przyjaźni“ z Rosją Sowiecką. Wystąpienie prasy komunistycznej w Polsce przeciw prezydentowi Eisenhowerowi, jako mieszającemu się do wewnętrznych spraw polskich jest bardzo znajomne. Własna, niezależna polityka zagraniczna jest właściwym atrybutem *niezależności państwowej*. Polska przez dojście Gomułki do władzy *takiej* niezawisłości nie uzyskuje.

Gomułka zapowiada zmiany i ulepszenia tylko w zakresie stosunków gospodarczych i społecznych, przy czym jego krytyka w tej dziedzinie nie odbiega od krytyki, którą od lat 11 na tych łamach wysuwalimy, narażając się na drwiny tepych doktrynerów komunistycznych w Warszawie. Lecz jak Gomułka chce uzdrowić gospodarkę polską, zachowując podstawy systemu komunistycznego — tego nie rozumiemy. Zadanie to jest kwadraturą koła. Tymczasem całe społeczeństwo oczekuje doraźnej naprawy gospodarczej.

W mowie swej Gomułka pominął — napewno nie bez powodu, szereg zagadnień, które są podstawowe dla narodu. Nie wspominał np. o wolnościach religijnych i o prześladowaniu hierarchii kościelnej. Tymczasem cały naród domaga się uwolnienia kardynała Wyszyńskiego, biskupów i uwięzionych księży. Niestety — antyreligijna postawa Tity, z którą Gomułka musi się liczyć, nie pozwala tu na optymizm. Brutalne i ponowne aresztowanie, właśnie teraz, sędziwego biskupa Adamskiego z Katowic stanowi groźne ostrzeżenie przed złudzeniami, lub zbyt daleko idącymi nadziejami.

Społeczeństwo w Kraju pragnie również prawdziwej wolności politycznej. Pragnie w szczególności *wolnych* wyborów tak jak je rozumieją i stosują na Zachodzie, zatem swobodnego stawiania kandydatów i swobodnego dokonywania wyboru między nimi. Tymczasem przygotowywana ordynacja wyborcza przewiduje wybór jedynie między kandydatami, ustalonymi przez ciała kierowane przez Partię Komunistyczną. Takie wybory nie spełnią pragnień narodu.

Ustać winien w Polsce całkowicie ucisk polityczny i system totalitarny. Więźniowie polityczni winni wolność odzyskać. Dotyczy to w szczególności tych, których wtrącono do więzień po wypadkach poznańskich. I nie tylko ich. Od słów trzeba teraz przejść do czynów...

Wiążę się to z tragiczną sprawą aresztowanych i, jak głoszają wieści, straconych żołnierzów polskich, którzy w Poznaniu strzelali do ludności polskiej nie chcieli. Ta sprawa, jak i sprawa rozstrzelanych poprzednio oficerów polskości winna być całkowicie wyjaśniona, a odpowiedzialni za te zbrodnie surowo ukarani.

Sprawa wojska polskiego w Kraju wysuwa się na czoło zagadnień, wymagających radykalnych reform. Twierdziłmy zawsze, że żołnierz polski pozostający w armii, dowodzonej dotychczas przez Rokossowskiego, jest nieodrodnym bratem żołnierza spod Monte Cassino czy lotnika z bitwy o W. Brytanię. Żołnierz ten nie zasługuje na to, by dowodził nim znie-nawidzony oficer sowiecki.

Wycofanie z Polski garnizonów sowieckich jest najbardziej oczywistym postulatem całego polskiego narodu. O wypełnienie tego postulatu i my walczyć musimy nadal.

Będziemy wreszcie w dalszym ciągu ofiarnie wspierać swoich w Kraju i zabiegać o możliwych tego świata o pomoc gospodarczą dla Polski. dba-

Świat patrzy na Warszawę

PO RAZ DRUGI w ciągu b. r. wypadki w Polsce stały się najważniejszymi wydarzeniami międzynarodowymi. Świat Polskę podziwia i wychwala, ale równocześnie zachowuje postawę biernie wy-czekującą. W tej sprawie jak i w każdej innej stanowiska państw zachodnich nie są jednolite. Każde patrzy na nią z punktu widzenia swoich interesów i spodziewanych korzyści.

Przyczyny bierności Zachodu są łatwe do odkrycia. Po genewskim spotkaniu „na szczytce“ stało się jasne, że ani Zachód ani Rosja nie chcą wojny. Szkołą sobie nawzajem, jak tylko mogą, ale unikają zbyt daleko idących prowokacji. Zachód sądzi, że mieszanie się w sprawę stosunków polsko-rosyjskich byłoby właśnie taką za daleko idącą prowokacją Rosji. Wobec tego oficjalna linia polityki zachodniej wychodzi z założenia, że spór między Warszawą i Moskwą jest wewnętrznym sporem w rodzinie komunistycznej. To stanowisko nie bierze pod uwagę polskich narodowych dążeń do niepodległości, ale formalnie znajduje uzasadnienie w faktach, że polscy komuniści nie myśla o odrywaniu się od Rosji i że chodzi im głównie o niezależność partijną, nie zaś państwową. Jakikolwiek będzie wynik sporu, powiadają politycy zachodni, przegrupowanie sił międzynarodowych nie nastąpi.

Zachód widzi w wydarzeniach polskich przede wszystkim objaw osłabienia wewnętrznej spójności bloku sowieckiego. W Ameryce panuje z tego powodu wielka radość, ale jej objawy są ze względów taktycznych tłumione. W szczególności cieszy się Dulles, ponieważ od dawna wygłaszał on przewidywania, że imperium sowieckie będzie powoli rozpadło się samo. Podobne przytłumione zadowolenie widać w Belgradzie. Tito widzi w Gomułce kontynuatora swego dzieła i wyznawcę tezy, że istnieje wiele — poza sowiecką — dróg do socjalizmu. Bezpośrednio najbardziej cieszy Titę fakt, że przykład polski działa podniecająco na Węgry, gdzie opór przeciw panowaniu Rosji doprowadził zresztą do zbrojnej interwencji sowieckiej.

Ciekawe jest rozumowanie w tym przedmiocie amerykańskiego publicysty W. Lippmanna. Pisze on, że historyczne znaczenie „titoizmu“ polega na tym, że jest on rebelią przeciw używaniu komunizmu jako narzędzia rosyjskiego imperializmu. Titoizm, powiada Lippmann, jest w świecie komunistycznym taką samą rewoltą przeciw kolonializmowi i imperializmowi, jak narodowe ruchy niepodległościowe w świecie niekomunistycznym. Jeżeli różne państwa komunistyczne uniezależnią się, Rosja przestanie być ośrodkiem imperium, prowadzącym krucjatę przeciw Zachodowi, a stanie się zwykłym mocarstwem.

Życie jest pełne niespodzianek. Zakładaliśmy ongiś, że Zachód przyniesie Polsce wyzwolenie. O tym wyzwoleniu dużo mówili w czasie poprzednich wyborów w Ameryce, cztery lata temu, Eisenhower i Dulles. Obecnie pewni amerykańscy mężowie stanu kierują się nadzieją, że Polska, wraz z innymi narodami ujarzmlonymi, dopomoże rozwiązać kłopotliwe zagadnienie rywalizacji amerykańsko-rosyjskiej.

Najbardziej jednak popisał się Adenauer. O ile wypowiedzi innych zachodnich mężów stanu w sprawie wydarzeń polskich były wysoce powściągliwe, to kanclerz Niemiec Zachodnich dał głośny wyraz swemu zadowoleniu ze sporu między Moskwą i Warszawą, wypowiedział nadzieję, że ten spór ułatwi zjednoczenie Niemiec i zaraz jednym tchem przypomniał pretensje Niemiec do Ziemi Odzyskanych. Zgorszony taką „dyplomacją“ korespondent „Timesa“ napisał, że przypomni ona Polakom o potrzebie zachowania związku z Rosją. Wydarzenia polskie istotnie wpływają na sytuację w Niemczech Wschodnich.

Odbywają się tam strajki, a liczba uciekinierów na Zachód nagle zmala-

(Dokończenie na str. 8)

Depesza Rady Trzech i Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego do Prezydenta Eisenhowera

Rada Trzech i Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego wysłały w dniu 23 października 1956 do Prezydenta Stanów Zjednoczonych Dwight D. Eisenhowera depeszę której tekst w tłumaczeniu na język polski brzmi:

„W imieniu narodu polskiego, zjednoczonego w walce o niepodległość apelujemy do Pana, Panie Prezydencie, o podjęcie akcji celem zapobieżenia użyciu sił sowieckich przeciw narodowi polskiemu, spowodowania wycofania garnizonów sowieckich z całego obszaru Polski i zapewnienia narodowi polskiemu prawa wyrażenia swej woli w swobodnych i prawdziwie demokratycznych wyborach. W tej przełomowej chwili miliony ludzi za Żelazną Kurtyną oczekują od Pana, Panie Prezydencie, akcji, która będzie mogła wywrzeć decydujący wpływ na bieg wydarzeń i przyspieszyć zwycięstwo wolności.

Rada Trzech: Generał Władysław Anders, Generał Tadeusz Bór-Komorowski, Edward Raczyński.

Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego: Adam Ciołkowski — Przewodniczący, dr Jan Starzewski — Kierownik Działu Spraw Zagranicznych, dr Witold Czerwiński, Kazimierz Sabbat, Zbigniew Stypułkowski.“

Próba zamachu Rokossowskiego

Korespondent „Le Monde“ w Warszawie p. Ben przesyła do swego pisma obfite wiadomości ze stolicy Polski. W jednej korespondencji daje on wyraźnie do zrozumienia, że Rokossowski próbował dokonać zamachu w nocy z 19 na 20 bm. Pucz nie udał się.

Ben stwierdza, że choć prasa, wydana w Polsce, ani słowem nie wspomina, co się stało w nocy z piątku na sobotę, przedstawiciele liberalizującej grupy Partii Komunistycznej mówili o tym otwarcie, przyjmując delegacje robotników i studentów. Informowali oni również o tych wydarzeniach korespondentów zagranicznych i byli „w sposób widoczny zadowoleni z sensacji, które wydarzenia te wywołały zagranicą.“ Według Ben-

„Gomułka i jego przyjaciele nie chcą zerwać wszystkich mostów z Moskwą.“

(Dokończenie na str. 8)

LISTY DO REDAKTORA

W „Orle Białym“ zamieścimy p. n. „Listy do redaktora“ cykl artykułów wybitnego dyplomaty i historyka, ambasadora Michała Sokolnickiego. Artykuły dotyczące będą aktualnych spraw emigracyjnych. Jak autor zaznaczył w liście do redakcji, artykuły będą częściowo w zgodzie z głosami dotychczasowymi w „Orle Białym“, częściowo będą się od nich odchyliły. Amb. Sokolnicki podkreślił, że kierunek ideowy „Orla“ jest mu najbliższy pokrewny i dlatego pracę o tym charakterze najchętniej jemu oddaje.

FILM

PRZYSTANEK AUTOBUSU (The Bus Stop). Metamorfoza panny Monroe postępująca żywo naprzód. Pierwsza zapowiedź z jej strony, że zamierza zostać aktorką spotkała się z kpinami. Wiadomość, że spędza czas w Nowym Yorku na czytaniu książek, z niedowierzaniem. Wyjście zamyka za „wielkiej klasy pisarza i intelektualistę (Artur Miller) z rozczarowaniem, przyjaźni z Laurence Olivierem wzbudziła coś w rodzaju popochu. Obecnie Merilyn nakreśla z nim film o „Śpiącej Królowej” i tak jest tym przejęta i zajęta, że odmówiła zaproszenia na premierę londyńskiego swego filmu „Bas Stop”.

Olivier ma rację. Merilyn może być aktorką. „Przystanek autobusowy” jest tego doskonałym dowodem, będąc jednocześnie świetnym filmem. Fabuła opiera się rzecz jasna na elementach seksualnych. Jako komedia nie jest jednak burleską, jako zagadnienie (może to zbyt mocne słowo) nie jest neurozą. Oczywiście wczucie się, lub lepiej, jakie takie wiadomości o Ameryce są potrzebne dla wyniesienia maksimum przyjemności z tej przeróbki ekranowej sztuki Williama Inge. Typ cowboya jest znany publiczności międzynarodowej, warto jednak pamiętać także o przeciwstawnej preriom atmosferze Gór Ozark, które są typową dla Stanów „parafia” i „prowincją”. Z nich właśnie panna Monroe wybrała się w podróż do słonecznej Kalifornii w poszukiwaniu szczęścia. Zatrzymuje się Phoenix, Arizona, by zarobić na dalszą podróż popisami w czwartym kabarecie. W tym romantycznym miejscu poznaje cowboya (Don Murray), który wybiera się na miejsce rodeo. Cowboy pierwszy raz w życiu widzi „wielki świat”, i wygląda na to, że pierwszy raz w życiu widzi kobietę z wszystkimi szczegółami. W wyniku mamy miłość cowboya i paniczny strach przed nią panny Monroe. Cowboy w prawie dosłownym sensie przywiązuje ją lassem do autobusu i uwozi na swe prerie. Koniec części pierwszej.

Część druga to właśnie przystanek autobusu i wznowione nieudolne próby

ucieczki porwanej sabinki z Gór Ozark. Kierowca autobusu (Robert Bray) zdenerwowany prymitywnym buhajstwem cowboya łapie go w szcękę, co jest nowym odkryciem psychicznym zainteresowanego. Koniec części wtorej. Część trzecia — happy end w eastmancolorze i cinemascope. Marilyn gra miejscami prawie tak dobrze jakby zagrała Judy Holliday w wymarzonej dla tej właśnie aktorki roli.

Dwa filmy wojenne, jeden produkcji angielskiej, drugi amerykańskiej mają się do siebie jak melodia wygrywana na fujarce wiejskiego pastuszka do trąbki Sam Becketa. Film „fujarkowy” nazywa się „WZGORZE NA KOREI” i w sposób porządny aczkolwiek nader bohaterki opowiada dzieje patrolu brytyjskiego za liniami komunistycznymi na Korei. Grają doskonale aktorzy, film jest dobry. W drugim filmie pt. **ATAK** grają także doskonale aktorzy (m. in. Jack Palance) i film jest bardzo zły. Dlaczego? Nadmiar psychologii, psychozy, psychoanalizy i ogólnego szczypania duszy. Krótko mówiąc ojciec pułkownika, że syn-kapitan jest tchórzem, nie chce jednak na to nie poradzić w tej nadziei, że nie się nie powinno stać takiego, co by mógł obnarzyć tchórzostwo syna-kapitana. Żłudne nadzieje. Na filmie nie ma ani jednej kobiety, co w tym wypadku nie stanowi atrakcji.

Nagrodą za ten post może być film francuski w reżyserii Marc Allegret, o którym wspominałem już kiedyś w związku z talentem i niepokojącą urodą Brigitte Bardot. Film ten składa się tylko z kobiety i jeszcze raz kobiety. Nazywa się **EN EFUEILLANT LA MARGUERITE**, co znaczy dosłownie „Obrzucając płatkami z Małgorzatką”. Płatkami są części garderoby Brigitte, Małgorzatką jest ona sama. Obrzuwanie płatków postępuje tak sprawnie, że Angliki nazwali film **Mam'selle Strip-tease**, co z kolei na język polski przełożył by się dało „Panna w stanie gołym na widok publiczny wystawiona”.

Jakub Rożenek

Polskie życie kulturalne

FILOZOFIA, NAUKA I LITERATURA

Nie bardziej na czasie, jak przypomnienie po koniec Roku Mickiewiczowskiego również i o tych współczesnych mu myślicielach, którzy zaważyli na ówczesnym ruchu umysłowym Polski i wyszli nawet na szerszy świat, dzieląc się z nim swym dorobkiem filozoficznym. Mówimy o tym z racji inicjatywy podjętej ostatnio przez dr W. Strzałkowskiego wygłoszenia na terenie Polskiej YMCA kilku odczytów poświęconych dziejom filozofii polskiej, z szczególnym zwróceniem uwagi na okres t. zw. mesjanizmu, który objął właściwie cały wiek XIX jeśli weźmiemy pod uwagę, że pierwsze prace w tym zakresie Józefa M. Hoene-Wrońskiego pojawiły się w pierwszym ćwierćwieczu, a ostatnie z wydanych tomów „Ojciec Nasz” A. Cieszkowskiego ukazały się na przełomie XIX i XX w.

Dr Strzałkowski, wykładowca psychologii na PUNO, wziął jednak na swe barki zbyt ciężkie zadanie, jak dla prelegenta popularnego odczytu, chcąc za jednym zamachem objąć i początki filozofii polskiej od Witela, Słęzaka, rōwieśnika św. Tomasza z Akwinu i mesjanizmem do Wincencego Lutosławskiego, włącznie. Niemniej niecią wciągając jego rozproszone przyczynki, wśród których nazbyt dużą wagę poświęcił mniej filozofującym, a bardziej politykującym pisarzom Odrodzenia — czyniąc przy tym zabawne porównanie Orzechowskiego z Cat-Mackiewiczem — było wskazanie na konsekwentne zajmowanie się większością myślicieli polskich zagadnieniami etycznymi i z zakresu teorii czynu, praktyki, stąd i polityki.

Przy tej sposobności prelegent mógł niejednokrotnie podnieść przodujące poglądy polskich myślicieli: zupełnie współczesne, a więc znacznie wyprzedzające jego epokę, poglądy optyczne Witela, geometryczny wykład swych panteistycznych poglądów przez Jana Jonstona w XVII w., wyprzedzającego i oddziałyującego zapewne na Spinozę żyjącego o pokolenie później. Jonston był jednocześnie wychowawcą i lekarzem Leszczyńskich oraz jezuitą W. Tytkowskiego wyprzedzającego według L. Bir-

kenmajera nowoczesnych logistyków przez swe stosowanie matematyki do rozważań logicznych. Wreszcie wciąż oficjalnie nie ustalony geniusz matematyczno-filozoficzny J. Hoene-Wrońskiego, który kantowską teorię uzupełnił o t. zw. technę, czyli wiedzę praktyczną. Przedłużenie tej linii rozwoju do czasów współczesnych pozwoliłoby na nawiązanie do zupełnie nowych dziedzin badań z pogranicza filozofii i nauk specjalnych, które z błyskawiczną szybkością rozwijają się teraz na zachodzie, a zwłaszcza w Ameryce.

Wznowienie działalności prelegentki przez dr Strzałkowskiego po dwuletniej przerwie było bardzo życzliwie przyjęte przez dość licznie zebranych słuchaczy.

★

Nie była to jedyna impreza, z którą Polska YMCA rozpoczęła swój nowy rok pracy. O koncercie poświęconym w 15-lecie jego śmierci Ignacemu Paderewskiemu, z udziałem J. Cieplńskiego, L. Dybickiego, J. Malaniewiczówny i J. Sulimowskiego, będzie mowa osobno. Warto zanotować, że obecnymi było na nim ok. 70 osób, co jest frekwencją na tego rodzaju zebraniu zupełnie zadawalającą. Jeszcze większą frekwencję, bo ponad 100 osób miało otwarcie wystawy malarstwa p. Cannon, jednej z uczennic studium malarstwa prowadzonego przez prof. M. Bohusza-Szyszkę. Równocześnie urządzono w czytelni YMCA wystawę prac nowego dyplomanta tegoż studium p. Józefa Piwowara. Jeśli weźmie się pod uwagę, że ta Polska YMCA była siedzibą odbytego ostatnio zebrania organizacyjnego Plastyków Polskich, można przyjąć, że obok „Ośrodka Nowej Wizji” plastyka polska ma w YMCE swe ożywione skupisko.

O pięknym rozwoju i szczególnych osiągnięciach plastyków polskich świadczy nadto fakt, że ekspozycja Międzynarodowej Wystawy Drzeworytów i Linorytów Kolorowych, która urządzona była przed dwoma laty w londyńskim Muzeum Wiktorii i Alberta, wystawione są dziś w Bibliotece Kongresowej w Waszyngtonie. W dziale angielskim znajdują się prace Aleksandra Wernera, świetnego grafika polskiego, b. żołnierza 2. Polskiego Korpusu. Z nazwy wymienia jego pracę pt. „Zuzanna i starcy” w swym sprawozdaniu dziennik „Washington Post”.

★

Nie tylko plastyka polska ma swe kontakty na terenie międzynarodowym. Ma je również i nauka polska. Dowodem tego był urządzony w sali Society of Antiquaries of London (Towarzystwo Badania Starożytności) mieszczącej się w Burlington House, siedzibie Royal Academy, przez brytyjskie „Prehistoric Society” (Towarzystwo Prehistoryczne) wykład naukowy z dziedziny humanistycznego PNO prof. T. Sulimowskiego, który od długich lat jest członkiem obu tych towarzystw. Zebraniu przewodniczył prezes Tow. Prehistorycznego p. C. A. R. Radford, członek Brytyjskiej Akademii Nauk. Kilkadziesiąt członków i zaproszonych gości wysłuchało referatu prof. Sulimowskiego o jego badaniach nad „Ekspancją koczołników do Europy w pierwszym tysiącleciu przed Chr.”, o których mówił już na łącznym posiedzeniu Polskiego Towarzystwa Naukowego i Polskiego Towarzystwa Historycznego. Streszczenie tych wyników znajduje się w najnowszym Roczniku PTN. Wykład ten odbył się w ramach miesięcznych zebrzań naukowych połączonych ze sprawami administracyjnymi. W dyskusji zabierał m. in. głos wybitny prehistoryk angielski prof. V. G. Child.

★

Niedawno z Paryża powrócił inż. Ryszard Syski, wybitny polski matematyk młodego pokolenia, który brał tam udział w naradach międzynarodowego komitetu bibliograficznego dotyczącego zagadnień teoretycznych telefonii. Do komitetu tego wybrany był na zeszlono-rocznym kongresie międzynarodowym w Kopenhadze, na którym jako członek delegacji z W. Brytanii wygłosił referat o wynikach swych badań naukowych nad t. zw. teorią zablokowań. Jego przyczynki do dyskusji podczas zeszlono-rocznego t. zw. Sympozjum w Royal Institution na temat „Teorii Informacji” wydano w tomie poświęconym sprawozdaniu z tych obrad zredagowanym przez znanego badacza teorii informacji prof. E. C. Chery.

Ostatnio inż. R. Syski, który został tzw. współpracownikiem Polskiego Towarzystwa Naukowego, wybrany został sekretarzem specjalnej komisji. Zadaniem jej będzie m. in. ożywienie ruchu naukowego w dziedzinach z pogranicza matematyki i techniki. Co jakiś czas inż. Syski ma wykłady z matematyki na zebraniach Stowarzyszenia Elektryków Polskich. Po wykładzie o calce, o którym wspominaliśmy na tym miejscu, miał wykład o tzw. teorii macierzy, mało znanym nowym dziale matematyki wyższej. Wykłady te cieszą się popularnością wśród zainteresowanych kół. Na ostatnim wykładzie koreferentem był inż. S. Kowalski, były wykładowca PU'C (Polskiego Kolegium Uniwersyteckiego).

(n)

POLACY POD ALBUERA
PRACA DOKTORSKA POLAKA

P. M. S. Kujawski, nauczyciel w jednej ze średnich szkół szkockich w Dundee, poświęcił się od 1950 roku studiom z dziedziny polskiej historii wojskowej z okresu epoki rewolucji i epoki napoleońskiej, głównie zaś kampanii hiszpańskiej 1808 — 1814 r. Wynikiem tych studiów jest praca p. t. „Polacy pod Albuera”, za którą uzyskał p. Kujawski w lipcu tego roku tytuł doktorski na Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie z siedzibą w Londynie.

Tematem tej pracy jest bitwa w Hiszpanii, stoczona na 16 maja 1811 r., w której polski pułk lansjersów nadwiślańskich dowodzony przez Jana Konopkę odegrał pierwszorzędą i chlubną rolę, wykonywując jedyną udaną szarżę jazdy wojsk napoleońskich na piechotę angielską.

Praca doktorska p. Kujawskiego znajduje się w rękopisie i zaopatrzona jest w szereg planów, tablic i reprodukcji rycin.

P. Kujawski ukończył uniwersytet w St. Andrews ze stopniem M. A., oraz uzyskał tytuł M. A. Hons. na uniwersytecie w Edynburgu. (W. S-ki.)

NOWY REKTOR SEMINARIUM
POLSKIEGO W ORCHARD LAKE

Dn. 27 lipca zmarł ś. p. ks. prałat Edward J. Szumal, szósty z kolei Rektor Seminarium Polskiego w Orchard Lake. (Mich.) Na opuszczenie so z zamiarem miejsce, J. Em. ks. kardynał Edward Mooney, arcybiskup detroicki, mianował Rektorem ks. Wacława Filipowicza, dotychczasowego profesora i dziekana Kolegium N. Maryi Panny w Orchard Lake.

Ks. Wacław Józef Filipowicz urodził się dnia 12 grudnia 1913 roku w Detroit. Po zakończeniu szkoły parafialnej we wrześniu 1927 roku przybył do Orchard Lake. Tutaj w 1931 roku ukończył Wyższą Szkołę, a w 1935 kolegium ze stopniem naukowym Ph. B. Studia teologiczno-filozoficzne odbył w Seminarium Polskim w Orchard Lake i w dniu 3 czerwca 1939 r. z rąk J. ks. Kardynała Edwarda Mooney, przyjął święcenia kapłańskie.

Nowowyswięcony kapłan został przydzielony na stanowisko profesora w Orchard Lake. Zarząd Zakładu postanowił wysłać ks. Filipowicza na studia polonistyczne do Jagiellońskiego Uniwersytetu w Krakowie. Niestety wybuch wojny w r. 1939 udaremnił ten zamiar. Wobec tego, ks. Filipowicz udał się na studia slawistyczne do Uniwersytetu Columbia w New York. Tutaj w 1940 roku uzyskał stopień magistra. Od 1940 do 1941 roku przeprowadził studia doktorskie z zakresu nauk administracji i kierownictwa kolegiálních studiów. W 1941 roku powrócił do Orchard Lake na stanowisko profesora języka polskiego oraz historii i literatury polskiej. W 1942 roku zostaje dziekanem dyscyplinarnym a w 1945 wiceprezydentem Zakładu. Od 1942 r. do 1946 jest redaktorem kwartalnika alumnackiego „Alumnus” oraz generalnym sekretarzem Stowarzyszenia Alumnów.

Nowy ks. Rektor ma gruntowne studia polonijne i z zamiłowaniem oddaje się pracy nauczania języka polskiego, ceni rzeczy polskie oraz władza doskonale zarówno językiem polskim, jak i angielskim.

WIECZÓR AUTORSKI
W EDYNBURG

Znany z szeregu artykułów czytelnikom „Orla Białego” red. Wacław Sikorski oraz p. Tadeusz Ziarski, który poświęcił się studiom nad dawną Emigracją Polską w Szkocji, wystąpił w Domu Komatanta w Edynburgu wobec bardzo licznie zgromadzonej publiczności na wieczorne autorskim, z którego całkowity dochód przeznaczony został na cele charytatywne w stolicy Szkocji.

Słowo wstępne wygłosił charakteryzując działalność autorów, oraz przewodniczył na wieczorze rektor Polskiej Misji Katolickiej w Szkocji ks. dr L. Bombas.

Na bogaty program wieczoru złożyły się reportaże wojenne red. Sikorskiego m. in. o bitwie na Monte Cassino i o bombardowaniu konwoju torpedowców z Polska Legii Oficerską zdążającego do Tobruku oraz szereg opowieści p. Ziarskiego m. in. reportaż o udziale Szkotów w Armii Krajowej i fragment powieści p. t. „Dwie Drogi do Boga”.

Na zakończenie przewodniczący sekcji charytatywnej p. J. Maurer w gorących słowach podziękował za udział w wieczorze księdzu rektorowi Bombasowi, Autorom, oraz paniom Hannie Jedroszewskiej i Irene Muszyńskiej, które na zmianę z autorami czytały ich utwory. (K.)

ODCZYT JOHNA CONRADA

Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie i Klub Miłośników Conrada urządza 30 października br. we wtorek o godz. 7.30 w Instytucie Historycznym im. gen. Sikorskiego w Londynie odczyt Johna Conrada p. t.:

„WSPOMNIENIA O MOIM OJCU”.

Słowo wstępne wygłosi: Wit Tarnawski. Jednocześnie w Instytucie otwarta zostanie wystawa pamiątek po Józefie Conradzie, zorganizowana przez Bibliotekę Polską w Londynie.

WARSZAWA nie obfitowała w pomniki. Można nawet powiedzieć, że w porównaniu z innymi stolicami europejskimi, a zwłaszcza z Budapesztem, Berlinem i Londynem, miała ich zadziwiająco mało. Tłumaczyło się to przede wszystkim tym, że w pomnikopłodnym XIX. wieku władze rosyjskie zasadniczo przeciwstawiały się wznoszeniu polskich pomników i zgodziły się ostatecznie na wystawienie tylko dwóch większych pomników: Kopernika w 1830 roku i Mickiewicza w 1899 roku.

Podczas dwudziestolecia międzywojennego wzniesiono wprawdzie sporo pomników, m. in. księcia Józefa, Chopina, Kilińskiego, Lotnika, Peowiaka, Dowborczyka, Saperę, gen. Sowińskiego, Syreny, Tancerki itd., niemniej, jeżeli pominąć pomniki religijne, zaledwie dwa tuziny pomników upiększały lub szpeciły place, parki i ulice Warszawy, gdy niemieckie bomby i pociski zaczęły na nią spadać.

Znaczna ica część uległa zniszczeniu lub uszkodzeniu podczas wrześniowego oblężenia a zwłaszcza podczas powstania w 1944 roku. Największe spustoszenia wyrządziły jednak, tak samo jak w Krakowie, Poznaniu, Łodzi itd., barbarzyńskie akcje niemieckich „Sprengkommando”. W wyniku tego pogromu legły w gruzach nie tylko pomniki Peowiaka, Lotnika, Saperę, Bogusławskiego, księcia Falkowskiego, botanika Szuberta, bitwy ze Szwedami, pułkownika Nullo, itd., ale także najdroższe sercu każdego Warszawianka pomniki Księcia Józefa, Mickiewicza, Kopernika i Chopina, oraz kolumna Zygmunta i Grób Nieznanego Żołnierza. Ocalały jakby cudem tylko pomniki gen. Sowińskiego, Dowborczyka, Syreny, bitwy grochowskiej, płk Hoovera (Wdzięczności Ameryce) i bitwy rasyńskiej oraz niektóre tablice pamiątkowe. Bez szwanku wyszedł także znany pomnik króla Jana, rzeźby Pinka, stojący na merliniowskim moście w Łazienkach.

Po wojnie część zniszczonych lub uszkodzonych pomników odbudowano, co prawda nie zawsze na dawnych miejscach. Wzniesiono również kilkanaście pomników lub tablic pamiątkowych, przeważnie przez ludność zniechęconych, bo przypominających narzucone jarzmo. Wystarczy wymienić okazałe pomniki „Polsko-Radzieckiego Braterstwa Broni” na Pradze i Dziecińskiego na Placu Bankowym oraz tablice ku czci sztabu Armii Ludowej, napadu na „Cafe Club” lub powstania K.P.P.

Równocześnie jednak dopuszczono do uszkodzenia lub nawet zniszczenia kilku uratowanych pomników i usu-

LOSY WARSZAWSKICH POMNIKÓW

nięto pomniczek, wzniesiony nad Wisłą w 1945 roku, który miał upamiętnić współpracę A.K. z wojskami Berlina w okresie powstania warszawskiego. Wandalizm ten był następstwem bądź braku nadzoru, bądź sporów kompetencyjnych między ministerstwem kultury i sztuki, muzeum narodowym, konserwatorem miejskim, wydziałem kultury prezydium stołecznej rady narodowej, wilamowską radą narodową itd.

Te powojenne dzieje warszawskich pomników są szczególnie charakterystyczne. Opisał je swego czasu ze zrozumiałym oburzeniem Leon Dwernicki na łamach „Słowa Powszechnego”, organu warszawskich katolików reżymowych. Oto najciekawsze wyjątki z jego rewelacji, uzupełnionych fotografiami:

Po wojnie wzniesiono na poprzednich miejscach, poza kolumną Zygmunta III, i zmienionym Grobem Nieznanego Żołnierza, bądź nowe, bądź zrekonstruowane pomniki Kopernika, Mickiewicza i Kilińskiego. Kopię pomnika księcia Józefa, ufundowaną przez Danię, postawiono nie na tle resztek Pałacu Saskiego, lecz przed brzydką i ukrytą Pomarańczarnią w Łazienkach, co prawda na znacznie wyższym cokole. Popiersie bohaterskiego pułkownika Francesco Nullo, uratowane ofiarnie przed całkowitym zniszczeniem, postawiono w marcu b. r. przy ulicy Frascati. W obu wypadkach zrezygnowano z uroczyście odsłonięcia. Kopia pomnika Chopina ma stanąć na dawnym miejscu, t. zn. przy końcu Alei Ujazdowskich. Czy pomnik Bogusławskiego stanie znów na placu Teatralnym, jeszcze nie jest pewne. Pomniki Peowiaka, Lotnika i Saperę z pewnością nie zostaną odbudowane.

Usunięty ze Lwowa pomnik Sobieskiego, darowany Warszawie przez „Ukraińską Republikę Socjalistyczną” leżał długie lata w stanie zdemontowanym pod drzewami parku wilanowskiego. Dopiero niedawno ustawiono go prowizorycznie przy lewym krzydło pałacu wilanowskiego. Z drugiego prezentu Ukraińskiej Republiki, t. zn. z lwowskiego pomnika Fredry, stołeczna rada narodowa zrezygnowała, odsyłając go do Wrocławia, który także nie wie, co z nim zrobić.

Pomnik bitwy grochowskiej, rozbitą już po wojnie przez „chuliganów” (czytaj — pacołków Moskwy) nie został dotychczas naprawiony i niszczy się coraz bardziej.

Pomnik bitwy rasyńskiej, wzniesiony na początku XIX. wieku przez Potockich w parku wilanowskim, został w 1952 roku pozbawiony wszystkich tablic z napisami i to na zlecenie miejscowej rady narodowej. Potrzeba było długoletnich perswazji i nacisków dyrekcji muzeum narodowego, zanim obecni „ojcowie” wilanowskiej gminy uwierzyli, że pod Raszynem walczono z Austriakami, i nowe tablice ufundowali.

Płyta, położona w 1945 roku nad Wisłą ku uczczeniu wspólnych walk powstańców, przepadła po krótkim czasie bez śladu, choć zawierała następujący, obecnie już nie „kontrowersyjny” napis:

W tym miejscu, w okresie od 1. sierpnia do 23. września 1944 walczyli przeciw hordom niemieckim i zginęli za wolność Warszawy żołnierze Armii Krajowej, Armii Ludowej oraz I. Armii Wojska Polskiego. Złączyła ich wspólnie przelana krew, która stała się fundamentem zmartwychwstałej, na wolności ludu opartej ojczyzny. Chwała im na wieki.

Być może, że w obecnym okresie częściowego „rehabilitowania” A.K. skromną tę płytę zastąpi jakąś tablica wspanialsza, z całą pompą odsłonięta.

Tablica pamiątkowa, wbudowana po wojnie w rasyńską radiostację ku czci bohaterskiego prezydenta miasta Stefana Starzyńskiego, na szczęście nie uległa ani zniszczeniu, ani konfiskacie.

Zachowały się również, w tym wypadku niestety, powojenne pomniki i tablice, narzucone Warszawie przez Moskwę lub reżym komunistyczny, i przez jej ludność zniechęconych. Zachowały się, bo trudno urczyścić niemu nową, warszawską wersję słów naszego hymnu narodowego „co nam obca przemoc dała, nocą rozbiernie”. Te symbole sowieckiego panowania nie tylko szpecą wygląd Warszawy, ale także nadają jej obce piętno. Tym bardziej, że stoją na pryncypalnych miejscach lub, jak „Pałac Kultury”, nad miastem dominują, gdy zdziesiątkowane polskie pomniki chwały przeważnie usunięto w cień.

Dobrze, że obecna „odwilż” pozwala przynajmniej takim ludziom jak wspomniany Dwernicki dopominać się o to, by „nie deptano przeszłości ołtarzy” i by niektóre pomniki wróciły z ukrycia na dawne miejsca.

K. G.

LIST DO REDAKTORA

S. KLINGA

MOSKWA I WARSZAWA

Szanowny Panie Redaktorze

Od wielu lat żyję w odosobnieniu — na skrajach Azji, między Cieśninami dzielącymi mnie od Europy, a anatolijskim płaskowyżem. Pomimo tej samotności, a może właśnie dzięki niej, nie co polskie nie stało się dla mnie obce, i współżyję w szczególności z każdym przejawem myśli politycznej uchodźstwa, z wszelką inicjatywą, ze zbiorowym czy indywidualnym odczuciem, zamierzeniem „Polski Wolnej”. Dwa razy zaświtała mi możliwość zetknięcia się, nie na odległość równoleżnika Europy, ale z bliska, osobście, z rozproszonymi gdzie indziej rodakami. W obu wypadkach musiałem ze smutkiem skonstatować nieudanie się projektów, choć nigdy nie poznałem jego istotnych przyczyn.

Raz, przed czterema prawie laty, zjazd w Waszyngtonie zwolany został przez Generała Sosnkowskiego: miałem już zamówiony bilet, załatwiłem formalności, skomplikowane moim nieprzejeźdanym stanowiskiem w oświatowych sprawach — i w ostatniej chwili inicjatywa została utracona. Po raz wtóry przed miesiącem, powołał mnie Kongres Kultury, zwolany do Paryża: znowu więc zwyciężenie przeszkód, załatwienie formalności, i po kilku dniach — ponowny zawód. Tylko ktoś co podobnie jak ja zaprzęgnił przełamać izolację zamykającej go niemiłosierną przestrzenią, zdolny jest zrozumieć krzywdę wyrządzoną przez tych, co przychylni się, z nieświadomością złośliwością lub z podejrzanego podszeptu, do pogrzebienia mądrych, dobroczynnych inicjatyw.

Na Kongresie w Paryżu, podobnie jak na Zjeździe w Waszyngtonie, nie chciałem ograniczyć się do roli biernego — wchłaniając przeżyć i przemysłów cudzych; zamierzałem podzielić się z innymi moją własną, samotną myślą. Gdy to zostało mi po raz drugi uniemożliwione, szukam sposobu dzielenia się z rodakami — pomimo wszelkie przeszkody — motywami i wnioskami, do jakich sam dochodzę. Gdy warunki, mocniejsze niż chęć człowieka, nie pozwalają na zbliżenie się do nich osobiste, pozostaje tylko sposób najbardziej może niedoskonały z obcowania ludzkich — słowo pisane. Ale i tutaj istnieje szkodliwy sprzyk: przychylni mi się artykuli. Książek nikt wydrukować nie chce, a rozdrabniając się na przyczynki, szkie, wystąpienia, jest dla mnie za późno. Obieram więc formę listów — podobnych tym, jakimi od czasu do czasu obarczam uwagę odległych przyjaciół; zaś rzeczą już Pańską, Szanowny Redaktorze, będzie użytkować ze swobodą, niczym nieskrępowane uwagi w sposób uznany za właściwy.

* * *

To, co mnie najwięcej uderza w ostatnich czasach w głosach Emigracji, to jej brak wiary w siebie. Nie chodzi tu o indywidualne spaczenia myśli, czy wykołajenia charakterów. Chodzi mi o zamęt, wywołany zatracaniem racji istnienia. Posiadanie, odnalezienie racji istnienia jest rzeczą najważniejszą, zarówno dla samotnika, jak dla grupy ludzi. Ci co jej są pozbawieni niezdolni są żyć: kończą jak niejeden samobójstwem, lub popielają, jak to dowcipnie określono, *harakiri* — uciekając od siebie samych. Gdybym przestał wierzyć w siebie, w nas, straciłbym chęć do życia, która jest motorem poruszającym moją myśl, me działania, moje zamierzenia.

Wszystko jedno jak to nazwiemy, górnolotnie czy pospolicie: czy będzie to misja, czy obowiązkiem, potrzebą naturalną czy niezbędnym zadaniem, wolą świadomą jednostek, czy instynktem zbiorowości, — Emigracja ma swój sens. Dlatego, a nie przez technostwo, wyszli tak liczni z kraju zalanego potopem. Z tego powodu, a nie przez kalkulację fałszywego bezpieczeństwa, nie wrócili, przemogły prawo natury. Dlatego, jak niejedną uczynili, umierali, albo gorzej, żyją w poniewierze. Gdybym miał zaś jednym słowem określić, po co czynili to wszystko, odpowiem: *by mówić prawdę*.

Polska — wielka, wyrastająca znowu w naszym oczach, rozpięająca się swą pracą i swą płodnością Polska — pozbawiona jest prawdy; gorzej, zachłystuje się kłamstwem. Kłamia wszyscy — dobrzy i zli, rozumni i głupi, władający i poddani. Kłamstwem jest ustrój, nazywający się niepodległym, a uzależniony od woli i planów cudzych, przypisujący się do demokracji, a stanowiący jej zaprze-

czenie. Kłamia rządzący, będący nikim innym jak pacholkami obcej władzy. Kłamia piszący i luminarze, spłacając haracz nieprawdy wzajemian z ograniczone, przepisane swobody, a conajmniej zatajający rzeczy największej wagi. Kłamia technicy i kierownicy robót, znający nierealność swych przedsięwzięć, lecz podlegający nieprawdzie narzuconej lub umownej. Kłamia sędziowie — jeżeli sędziami można jeszcze nazwać głosicieli z góry powziętych wyroków. Kłamia nauczyciele, świadomie wpajający w umysły młodzieży sfałszowaną historię, podkrotowaną przez partię pseudo-wiedzę o Polsce i o świecie. Kłamia dzieci, powtarzające bezmyślnie nieprawdę starszych. Może sami nie wierzą w to wszystko, jak utrzymują optymiści? Może większość wyrasta w tej niemożliwej tradycji Polski indywidualnej, kłamliwej, nieposłusznej, niekarnej, nieustępliwiej? — Może być, i oby tak było; ale nawet milcząc i zacinając zęby, nawet, jak to czynili przed nimi pokolenia, mając w uszach „mowę zdradną jako wąż wystygły”, żyją w grzechu pierworodnym kłamstwa.

Przeto naturalną koniecznością i powszednim obowiązkiem Emigracji jako wolnej części narodu polskiego jest głosić prawdę. Prawdę o historii dawnej i współczesnej, swojej i obcej, nie przystosowanej do sztucznego schematu, nie podlegającej przymusowi doktryny. Prawdę o prawie i tolerancji, stanowiących podwaliny tradycji polskiej. Prawdę o twórczości człowieka, nieskrępowanej doktryną, partią, nakazem. Prawdę o Polsce i o świecie, nieskażoną interesem zabobnego komunistycznego imperializmu. Prawdę o Marksie i o marksizmie jako minionym już etapie w rozwoju teorii społecznych, a nie jako proroku bezbożnego fanatyzmu. A wreszcie prawdę o ustroju Polski dzisiejszej, narzuconym przez obcy najazd, nie związanym ani z historią Polski, ani z jej własnym rozwojem społecznym.

Zadanie Emigracji, czyli wolnej części narodu, jest zatem wręcz przeciwnie istniejącej w kraju rzeczywistości i polega na przeciwstawieniu się temu wszystkiemu co nad Krajem naszym panuje: wrogiej nad nim przemocy, fałszywemu socjalizmowi i politycznemu ustrojowi, kłamanej myśli i zatrutemu duchowi. Pustym frazesem wydaje mi się zaszywane niedawno hasło, że Emigracja winna „służyć krajowi”, że jej zadaniem „winno być wywieranie wpływu na społeczeństwo w kraju”. Oszukiwaniem samego siebie jest — jak to chciał ktoś inny — szukanie „wartości, które są wspólne dla kraju i dla emigracji”.

Kraj — to co w nim pozostaje dziś ukryte, a niemniej istotne — jest niemy: Jego wartości duchowe są te, których on sam wyjawiać nie może. Służyć mu i wpływać nań mogą wolni Polacy jedynie, jeśli bezwzględnie przeciwstawiają się jego niewoli, deprawacji jego duszy, panoszącemu się w nim kłamstwu. Im bardziej nieustraszoną będzie ta walka z nieustajającym złem, im silniej i niezależniej będziemy głosić prawdę, tem skuteczniej przyczynimy się do nieuniknionych przemian jutrzejszych. I dopóki regułą panującą nad naszym krajem pozostanie kłamstwo, dopóki nie zostanie podważona sama jego zasada, dopóty wolni Polacy muszą się odcinać od tamtej rzeczywistości, nie współpracować z nią i głosić swą prawdę samoistnie, z pełną wiarą w słuszność tego co prędkiej czy później stanie się jutrem kraju i odrodzeniem jego prawdziwego oblicza.

W wyobrażeniu moim widzę na dalszą metę naturalny podział ról pomiędzy bezwolnym politycznie Krajem a Emigracją, reprezentującą nieskrępowaną niczem wolę i niesfałszowaną opinię Narodu.

Michał Sokolnicki
Istanbul

(Od redakcji. — Zamieszczając powyższy list amb. Sokolnickiego zaznaczamy, iż Władysław Gomulka w swym programowym przemówieniu, przyznał, iż jedną z głównych chorób Polski jest panoszące się kłamstwo.)

JESZCZE „MANIFESTACJA WOLNYCH POLAKÓW W BELGII”

W sprawozdaniu p. t. „Manifestacja Wolnych Polaków w Belgii” (numer „Orla Białego” z 20 października 1956) w wierszu piątym lamu drugiego opuszczono przez pomyłkę nazwisko prezesa belgijskiej Konfederacji Syndykatów Chrześcijańskich, Augusta Coola, co najmniejszym uzupełniamy.

PRZYWÓDCY sowieccy dokonali nagłego i niespodziewanego najazdu na obradujący w Warszawie Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Chruszczow dobrał sobie w tym wypadku do pomocy starych stalinistów w osobach Molotowa i Kaganowicza z dodatkiem Mikojana. Towarzyszył im również marszałek Koniew.

Udział w tej delegacji wyraziła tradycyjni wielkorosyjskiego nacjonalizmu i imperializmu. Molotowa, był bardzo wymowny.

Towarzysze moskiewscy przyjechali do towarzyszy warszawskich, by im dyktować swą wolę. Wymiana zdań była gwałtowna, według słów komunikatu oficjalnego — „szczerą”. Wizyta była krótka. Goście odlecieli następnego dnia o szóstej rano. Dłuższy pobyt w strajkującej i wicującej Warszawie był, widocznie, nieprzyjemny.

Według powszechnej opinii celem wyprawy sowieckiej na Warszawę było utracenie powrotu do władzy Gomulki i przeciwdziałanie usunięciu Rokossowskiego. Jeśli tak było, to stwierdzić trzeba, że plan sowiecki został wykonany tylko w 5%. Gomulka został wybrany na stanowisko sekretarza generalnego partii, do politybiura wszedł również aresztowany ongiś z nim razem Loga-Sowiński. Liczba członków politybiura, została zmniejszona z 13 na 9. Z dotychczasowych członków odpadli w wyborach Hilary Minc, dotychczasowy główny planista i kierownik polityki gospodarczej, Zenon Nowak, główny kolektywizator rolnictwa, Franciszek Mazur — główny dyrygent walki przeciw Kościołowi katolickiemu i religii oraz Witold-Józwiak.

ODPADŁ również Rokossowski. Pozostał jednak na stanowisku ministra obrony. Jeśli zamiarem polskich przywódców partyjnych było w ogóle usunięcie Rokossowskiego z Polski, a zdaje się że to było ich zamiarem, to pozostawienie Rokossowskiego dotychczasowych funkcji w rządzie reżymowym jest jedynym osiągnięciem Chruszczowa i Molotowa.

Dlaczego polscy przywódcy partyjni potrafili oprzeć się dyktatowi towarzyszy sowieckich? Spróbujmy odpowiedzieć:

Naród polski jest wzburzony od dołu do góry. Polityka gospodarcza, wzorowana ściśle na rosyjskim „modelu” i prowadzona z dnia na dzień wedle rosyjskich wymagań i zarządzeń doprowadziła do straszliwej niedzy szerokich mas. Mało tego. Skompromitowała samą ideę gospodarki planowej. Obalenie „kultu jednostki” i prokla-

mowanie na życzenie Tity zasady „odrzębnej drogi do socjalizmu” otworzyło szeroko wrota dla krytyki całego systemu gospodarczego i politycznego, który budowano przez jedenaście lat. System ten został potępiony przez cały naród polski. Ujawnianie dziś w Polsce projekty zmian ustrojowych wykraczają daleko poza ramy tego, co Moskwa uznaje za pożądane i dopuszczalne. Moskiewska „Pravda” np. gwałtownie zaatakowała prasę wydaną w Polsce, a „Trybuna Ludu” po raz pierwszy w dziejach odpowiedziała polemicznie, zamiast posłusznie przyjąć pouczenie.

ROSJA dysponuje siłą fizyczną aż nadto wystarczającą na to, by stłumić przemocą każdy ruch wolnościowy w Polsce. Istnieje jednak szereg ważkich przyczyn, z powodu których Rosja waha się przed użyciem przemocy. Zwłaszcza, gdy widzi, że spotka się z czynnym oporem. Spadkobiercy Stalina starają się zmienić ten obraz Rosji, jaki utrwalili się w oczach Zachodu, a więc obraz okrutnej i bezdusznej tyranii. Chociaż narody Azji i Afryki mało interesują się losami ujarzdzonych narodów Europy, to jednak użycie wojsk sowieckich do zdławienia masowego oporu w Polsce zaskądziłoby wielce sowieckiej polityce „uśmiechów” i „pokojowego współistnienia”. Trudno występować w roli obrońcy prawa Egiptu do nacjonalizacji Suezu, a równocześnie strzelać do polskich robotników, żądających wolności i chleba. Gdyby Polacy sami strzelali do Polaków — to jeszcze... ale istnieje obawa, a raczej prawo pewności, że nie zechcą. Rosyjscy komuniści mają obawę przed ruchami naprawdę masowymi. Polska znajduje się wewnątrz sowieckiego obszaru strategicznego i przez nią prowadzi droga do Niemiec. Utrudnia to, lub wręcz uniemożliwia Polsce w obecnej sytuacji wyrwać się z spod sowieckiego panowania, ale te same fakty sprawiają, że Rosji bardzo zależy na zachowaniu wszystkich pozorów *dobrowolnej* przynależności Polski do bloku sowieckiego.

Wymaga to istnienia w Polsce rządu i partii, wyznających ideologiczną i polityczną solidarność z Rosją. Podstawy istnienia tego rządu i tej partii zostały w ostatnich miesiącach mocno zachwiane. Dotychczasowi przywódcy nie mieli i nie mają autorytetu i zaufania w społeczeństwie. Jedynym człowiekiem, który może zdobyć zaufanie jest Gomulka. Zdobył je dzięki temu właśnie, że kiedyś przeciwstawił się Stalinowi. Dał dowody, że posiada charakter, odwagę i niezależność myślenia. Ironia historii sprawia, że rolę Gomulki wyniesiono w górę

przez falę uczeni antyrosyjskich *ma być uspokojenie wzburzonego żywiołu polskiego i dostarczenie Rosji tak jej potrzebnych pozorów, że Polska należy do bloku sowieckiego dobrowolnie*. Z tych względów Chruszczow pogodził się z objęciem przez Gomulkę przywództwa w Polsce.

WARUNKÓW na wyrwanie się obecnie nie ma. Zachód jest biernym widzem i naród polski jest dziś równie samotny, jak we wrześniu 1939 r. i w dniach powstania warszawskiego. *W zakresie polityki zagranicznej Gomulka nie ma siły na to by pójść choćby do połowy drogi, którą przebył Tito*. W zakresie jednak przemian wewnętrznych Polska może pójść znacznie dalej. Dalej nawet niż Jugosławia. Ustępstwa na rzecz żądań społeczeństwa polskiego są konieczne, by system „przyjaznych” dla Rosji rządów utrzymał się bez interwencji bagнетów rosyjskich, stojących zresztą w pogotowiu. Rokossowski pozostał na straży w rządzie jako, powiedzmy, minister obrony interesów rosyjskich. Usunięcie jednak z politybiura pozbawi go możliwości wywierania wpływu na partię. Na przyszłość trudno mu będzie nawet udawać, że jest on... marszałkiem polskim.

Gomulka, po przyjęciu go do Komitetu Centralnego partii wygłosił przed radio mowę do społeczeństwa polskiego. Przeprowadził on gwałtowną krytykę dotychczasowej polityki gospodarczej. Nie powiedział wiele nowego, lecz posunął się do niebywałego dotąd stwierdzenia, że indywidualne gospodarstwa rolne są wydajniejsze od państwowych. W sprawie wolności religii Gomulka nie mówił.

W prasie zachodniej spotykamy podkreślanie jego zdania, że może być wiele wzorów socjalizmu. Zdanie to na Zachodzie rozumie się, jako zapowiedź własnej, polskiej drogi, która nie będzie naśladowaniem ani Rosji, ani Jugosławii.

WYDAJE się jednak, że kuczowym i najważniejszym zdaniem w mowie Gomulki jest następujące: *„Jedyną niezmienną zasadą socjalizmu jest zlikwidowanie eksploatacji człowieka przez człowieka”*.

Nie wiemy, co pomyślał o tym w Moskwie. Formuła, potępiająca wyzysk człowieka przez człowieka jest zaczerpnięta z Marks'a. Ale Marks twierdził również, że wyzysk istnieje dzięki prywatnej własności środków produkcji. Stąd wynikało, że socjalizm został uotósamiony z wywłaszczeniem *wszelkich* środków produkcji. Rosja poszła po tej drodze prawie w stu procentach, eksploatacja jednak człowieka przez człowieka, jak wiemy, pozostała i stała się podstawą sowieckiego systemu rządzenia i gospodarowania.

Sowiecki pogląd na to, czym jest socjalizm, jest wyłącznie materialistyczny. Socjalizm, — mówi Moskwa istnieje tam, gdzie kapitał nie jest własnością prywatną. Gomulka w gruncie odwraca zagadnienie, bo z jego twierdzenia wynika, że socjalizm istnieje tam, gdzie nie ma wyzysku człowieka. Jest to postawienie sprawy na płaszczyźnie humanitarnej i etycznej. Rosja zawsze uważała za sprawdzian wartości swego ustroju wyniki produkcyjne. Ale, jeśli przyjąć za sprawdzian wartości ustroju istnienie wyzysku człowieka, to jaki wyrok należy wydać na ustrój sowiecki?

ZARZĄDZENIE

W SPRAWIE WYWOZU I PRZYWOZU WALUTY POLSKIEJ

(FEP) W Nr. 79 „Monitora Polskiego” z 20 września br. ogłoszono zarządzenie ministra finansów w sprawie zezwolenia na wywóz za granicę i przywóz do kraju polskich pieniędzy w ruchu podróży. Każda osoba, wyjeżdżająca z Polski na podstawie paszportu zagranicznego lub równorzędnego dokumentu, ma prawo za każdym razem wywieźć, jak i w drodze powrotnej przywieźć polskich pieniędzy do kwoty 500 złotych. Uprawnienie to nie przysługuje osobom emigrującym z Polski na stałe. Dla osób z niepolskimi paszportami konieczne jest specjalne zezwolenie na jakikolwiek wywóz polskich pieniędzy.

Generalne zezwolenie na wywóz czy przywóz polskich pieniędzy, udzielone tym zarządzeniem polskim obywatelom podróżującym za granicę, nie znaczy wcale, że wolno im je wydać za granicą. Zarządzenie wyraźnie zabrania wydatkowania, wymiany lub pozostawienia za granicą polskich pieniędzy. Wyjeżdżający korzysta jedynie z tej sumy w drodze powrotnej w Polsce.

„Współpraca twórcza” p. Adeli Łagodzińskiej

Komitet Międzyorganizacyjny w Chicago nadesłał nam obszernie oświadczenie, powzięte w dniu 10 października br. w związku z niedawną podróżą do Polski prezesa Związku Polek w Ameryce i wiceprezesa Zarządu Głównego Kongresu Polonii Amerykańskiej p. Adeli Łagodzińskiej.

Oświadczenie stwierdza, że wycieczka p. Łagodzińskiej do Polski pod rządami komunistycznymi nastąpiła wbrew uchwałom tegorocznej konwencji Polonii Amerykańskiej w Filadelfii. Uchwała ta głosiła:

„Ostrzegamy przed wycieczkami do Polski a uchodźstwo polskie przed wracaniem do kraju pod rządami komunistów, przed titoizmem lub t. zw. narodowym komunizmem i przed odzłw.”

Oświadczenie zaznaczało m. in. że p. Łagodzińska poszła mimo to „na lep zakłamaną agitacji i propagandy”, że jej przyjazd i wyjazd z Polski „był omówiony przychylnie na łamach prasy reżymowej, zaś ostatnio czerwoną detroicki „Głos Ludowy” (nr. 33) szeroko rozwdził się o pobycie prezesi w Kraju”.

„Podróżując po Kraju w celach turystycznych — czytamy w oświadczeniu — podczas pobytu na Jasnej Górze, p. A. Łagodzińska nie zauważyła pustego tronu Kardynała Wyszyńskiego, gdzie złożono wiązankę kwiatów; p. Łagodzińska, robiąc krajoznawczo-urlopową wycieczkę i ściskając ręce reżymowcom — wspólnikom morderców z Katynia i Poznania — nie pamiętała o setkach tysięcy naszych braci i siostr, przebywających dotąd w łagrach i wiezieniach sowieckich, na dalekiej tajdze syberyjskiej czy zesłaniu oraz o Lwowie i Wilnie, wcielonych do czerwonego imperium.”

Chicagońskie oświadczenie powołuje się również na stanowisko ks. arcybis-

kupa Gawliny, głosi „Osservatore Romano” oraz innych pism katolickich i z zakończeniem stwierdza:

„Pani Łagodzińska, która nie znalazła czasu na odwiedzenie Polski w okresie 20-letniej niepodległości, nie poprzestała na tym, że odbyła wycieczkę „wakacyjną” lecz prowadzi obecnie na łamach „Głosu Polek” agitację za organizowaniem masowych wycieczek do kraju, za jakąś „współpracą twórczą” (?). A przecież te wycieczki zasilała fundusze reżymu. Iż można okazać pomocy materialnej za tak znaczną gotówkę, cierpiącym biedę rodakom”.

„Działając w ten sposób p. Łagodzińska nie tylko rozbija spoistość wielkiej, patriotycznej Polonii Amerykańskiej, stanowiącej zwarty front antykomunistyczny, ale wywołuje swym postępowaniem wrażenie w sferach amerykańskich, że Polacy za granicą są podzieleni, jeśli chodzi o stosunek do reżymu warszawskiego i komunizmu.”

W związku z powyższym Polski Komitet Międzyorganizacyjny w Chicago stwierdza, że p. Adela Łagodzińska, prezeska Związku Polek w Ameryce i wiceprezeska Kongresu Polonii Amerykańskiej wyjazd swym, do rządzonej przez uzurpatorów moskiewskich, będącej w niewoli Polski — przyniosła wielką szkodę naszej sprawie niepodległościowej.”

Pod uchwałą podpisane są następujące organizacje:

Koło Lwówian, Związek Miłośników Wilna, Stow. Polskich Kombatantów w Chicago, Stow. Polskich Kombatantów im. 2. Korpusu, Stow. Samopomocy Nowej Emigracji, Koło Macierzy Polskiej Nowa Polonia, Koło b. Żołnierzy Armii Krajowej, Stowarzyszenie Polskich Weteranów Politycznych, Stowarzyszenie Dowborczków, Koło b. Żołnierzy SBK i 3 DSK, Koło b. Żołnierzy i dywizji Pancrej.

ZE ZJAZDU PISARZY

TEGOROCZNE NAGRODY PISARSKIE

W dniach 20 i 21 bm. odbyły się obrady dorocznego walnego zromadzenia Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie. Przewodniczył dr Z. Nowakowski, w asyście M. Danilewiczowej i M. Lisiewiczza, który sekretarował. Na wstępie zebrani złożyli hołd zmarłym w ub. r. pisarzom S. Stroniskiemu, J. Olechowskiemu, J. Lechoniowi i A. Bogusławskiemu.

Po odczytaniu listów nadesłanych na zjazd przez zamiejscowych członków: B. Pawłowicza z Buffalo (USA) i S. Piaseckiego z St. Lenards Sea dr Terlecki, jako przewodniczący jury nagród literackich, w skład którego wchodził J. Bielawicz, M. Czuchnowski, J. Kisielewski, H. Naglerowa i T. Sułkowski, (przy udziale K. Poznańskiego, jako przedstawiciela Obywatelskiego Komitetu Pomocy Uchodźcom w W. Brytanii, i prezesa J. Garlińskiego z Koła AK) odczytał listę laureatów, którym przyznane zostały nagrody na posiedzeniu jury w dniu 12 bm.

Nagrodę Zw. Pisarzy Polskich na Ob. za całokształt działalności pisarskiej ufundowaną przez Obywatelski Komitet w wysokości 410 przynależno Stefanii Zahorskiej.

Nagrodę Koła AK w Detroit za twórczość związaną z walką konspiracyjną w wysokości 100 dol. przynależno J. Radziwińskiego z Buenos Aires.

Nagrodę Młodych im. St. Stroniskiego ufundowaną przez Zw. Pisarzy w wysokości 25 po raz pierwszy przynależno Zofii Romanowiczowej za książkę „Baśka i Barbara”.

Nagrodę dla krytyka emigracyjnego Zw. Pisarzy Pol. w wys. 25 zalecono przeznaczyć na opracowanie pracy podjętej przez Zw. Pisarzy pt. „Literatura Polska na Obczyźnie w latach 1940 — 1955”.

Następnie T. Terlecki w imieniu ustępującego zarządu złożył sprawozdanie z działalności za ubiegłą kadencję. S. Legeżyński — sprawozdanie finansowe, a I. Wieniewski — sprawozdanie komisji rewizyjnej, stawiającej wniosek o udzielenie zarządowi absolutorium. Po obszernej dyskusji nad sprawozdaniem uchwalono absolutorium jednogłośnie. Z kolei pp. J. Kisielewski i M. Czuchnowski referowali prace specjalnej komisji dla opracowania projektu nowej uchwały w sprawie stanowiska pisarzy emigracyjnych wobec sytuacji w Kraju. Po długiej dyskusji wyłoniona została nowa komisja dla przedręgowania przedłożonego tekstu, który w drugim dniu obrad został uchwalony przez walne zebranie.

Po zreferowaniu sprawy Biblioteki Polskiej w Paryżu przez M. Danilewiczową i Kongresu Wolnej Kultury Polskiej przez H. Naglerową, w których to sprawach powzięto osobne rezolucje, odbyły się wybory do władz Związku i wolne wnioski. Do nowego zarządu weszli ponownie T. Terlecki, jako prezes, H. Naglerowa i S. Legeżyński oraz jako

nowi członkowie weszli: J. Kisielewski, T. Sułkowski i J. Bujnowski. W pierwszym dniu obrad odbył się piąty z rzędu obiad literacki Związku, na którym o czytelnikach wygłosili przemówienia Z. Nowakowski i M. Danilewiczowa. (n)

UCHWAŁA ZWIĄZKU PISARZY POLSKICH NA OB CZYŹNIE O PODSTAWOWYM WARUNKU WOLNOŚCI W POLSCE

Wobec wydarzeń rozgrywających się w Kraju pisarze polscy na obczyźnie w Walnym Zebraniu w dniach 20 i 21 października 1956 stwierdzają raz jeszcze, że celem ich jak również całej emigracji politycznej jest przywrócenie Polsce pełnej niepodległości i tej służymy sprawie.

Pisarze polscy łączą się myślą i sercem z narodem polskim walczącym o wyzwolenie, skądają hołd tym, co padli ofiarą tyranii i przemocy. Postanawiają dołożyć wszelkich wysiłków, aby krew polskich bojowników wolności nie poszła na marne, ale wołała do wolnego świata o sprawiedliwość dla Polski.

Dopóki kraj nasz pozostaje w politycznej niewoli i pod rosyjską przemocą, pisarze polscy na obczyźnie, zgodnie ze swą uchwałą z 1947 roku winni nadal powstrzymać się od wszelkiej współpracy z instytucjami kontrolowanymi przez władze totalistyczne. Zasada ta obowiązuje pisarzy emigracyjnych jako warunek skutecznego udziału w walce o wyzwolenie, dopóki nie będzie w Kraju rzeczywistej wolności słowa i druku.

Jednym z podstawowych warunków tej wolności jest dopuszczenie do kraju książek i innych wydawnictw polskich i obcych drukowanych w wolnym świecie

ANI STALINIZM ANI TITOIZM

W Londynie odbyło się 21 października b. r. zebranie polityczne zorganizowane przez Stronictwo Pracy, Koło Kensington. Po wysłuchaniu przemówień na temat wydarzeń w Polsce zebrani uchwalili na wniosek red. Sopińskiego jednogłośnie następującą rezolucję:

„Polsce nie potrzeba ani stalinizmu ani titoizmu. Naród polski chce oprócz życia zbiorowe na zasadach chrześcijańskich i demokratycznych. Toteż nadal musi się toczyć walka o przywrócenie pełnej wolności i to na całym obszarze Polski. Zadania emigracji polskiej nie ulegają zmianie. Ponieważ jednak emigracja polska wcale nie pragnie pogorszenia sytuacji w Polsce a przeciwnie cieszy się każdym przejawem poprawy i rozluźnienia kajdan, przeto należy nadal przestrzegać Zachód przed biernym przyglądaniem się walce ujarzmionych narodów oraz wyjaśniać, że naród polski zasługuje na taką pomoc finansową, która by nie utrwalała systemu komunistycznego, lecz przyniosła prawdziwą ulgę cierpiącym masom polskim”.

ZŁAZ UCZESTNIKÓW WYPRAW „POLESIE” I „BAŁTYK”

ORGANIZOWANYCH PRZEZ ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO

W sali „Pod Grzybkiem” Domu Kombatantów w Londynie odbył się ub. soboty wieczór, który był zakończeniem „wielkiej przygody” zorganizowanej w miesiącach letnich przez Związek Harcerstwa Polskiego. Sala „Grzybka” wypełniona była po brzegi młodzieżą harcerską i uczestnikami wypraw żeglarskich, które — jak to wielokrotnie podkreślano — pozostały najpiękniejsze wspomnienia. Przybyli także starsi harcerze i opiekunowie harcerstwa z generałami: W. Andersem, T. Bór-Komorowskim i S. Kopańskim na czele.

W atmosferze tak typowej tam, gdzie są harcerze, przedstawiono zebrany — filmem, żywym słowem oraz piosenką — przebieg wypraw na „wody poleskie”. Wodami tymi były olbrzymie rozlewiska wód Norfolk Broad's w północno-wschodniej Anglii. „Polesie polskie” w Anglii składa się z szeregu jezior i zalewów połączonych rzekami i odwadniającymi kanałami. Do tych rozlewisk porośniętych trzciną i tatarakiem, pełnych dzikich kaczek, kurków wodnych, nawet czapli i łabędzi wyprowadza się rokrocznie polska flotylla harcerska (zainicjował te wyprawy już w 1945 r. hm. Kazimierz Sabbat), składająca się z 5—6 jachtów i 5—6 jol. Wyprawa taka liczy do 80 osób czyli „Poleszoków”, którzy na nieznanych wodach, w atmosferze przyjaźni i koleżeństwa szukają „wielkiej przygody”. Rodzina tych „Poleszoków” roztacza się z każdym rokiem. I gdzieś ićć nie ma? gdy nadchodzi czas wypraw żeglarskich zlatują się nie tylko z różnych stron Anglii, ale i z Francji, Niemiec, Szwajcarii, Holandii, Belgii, Afryki i Australii. Tak oto harcerstwo spełnia w

propagowaniu sportu wodnego rolę wyjątkową. Albowiem w atmosferze polskiej i z myślą o powrocie pewnego dnia do prawdziwych wód polskich — pielęgnuje się polską tradycję („każdy dzień „Polesia” kończy się ogniskiem, i „modlitwą za tych co oddali swe życie w walce o Polskę”, wreszcie popularną piosenką „Idzie noc” — śpiewaną „na kierunku Kraju — jak głosi specjalna jednodniówka wydana z okazji zakończenia tegorocznych wypraw żeglarskich”).

Wyprawy poleskie mają charakter zaprawy na słodkich wodach śródlądowych. Kto przejdzie tę szkołę ma prawo do udziału w wyprawach znacznie trudniejszych i niebezpieczniejszych zwanych „Bałtykiem”. Są to wyprawy na pełne morze (ojcem tych wypraw jest również hm K. Sabbat).

„Wilki morskie” tych dwóch wypraw „Polesie” i „Bałtyk” zebrał się więc ub. soboty na „złazie” w Domu Kombatanta, by tu, przed gośćmi i mikrofonem Radia Wolnej Europy, podzielić się ze swymi wspomnieniami.

Otwarcia „złazu” dokonał p. E. Kudrewicz, poczym krótkie sprawozdanie o „Polesiu” i „Bałtyku” złożył p. T. Malinowski. Z kolei p. W. Morawski „wyznaczony na ochotnika” na konferansjera przedstawiał uczestników wypraw „Bałtyk VII”: pp. Klamota z Nottingham („była to moja pierwsza wyprawa”), H. Stawecką z Londynu („Marynarz słodkich wód w spódnicę”), Wł. Warcholę — komendanta wyprawy. W imieniu uczestników wyprawy śródlądowej „Polesie XII” przemawiali: pp. K. Downia-Berger z Cheltenham („Polesia się nie wspomina, Polesiem się żyje”),

PRZEGLĄD SPORTOWY

O POLSKICH LEKKOATLETACH

Lekkoatleci polscy osiągnęli w 1956 roku szereg wspaniałych wyników, które wysuwają ich na czołowe miejsca w Europie. Niemniej jednak w niektórych konkwencjach nie znajdują się ani jeden Polak wśród najlepszych dziesięciu zawodników, którzy osiągnęli w tym roku czołowe wyniki, jak np. w biegu na 100 m, 200, 1.500 m, 110 m płotki, 3.000 m z przeszkodami, dysk, 10-ciobój. Niespodzianką stanowią konkurencje na 1.500 m i 3.000 z przeszkodami. Pierwsza była zawsze bardzo popularna w Polsce, w drugiej mieliśmy do niedawna w Chromiku rekordzistę świata. Zdaje się, że Chromik — po pierwszych sukcesach — zarzucił tę trudną zresztą konkurencję, choć na Olimpiadzie miałby tu więcej szans aniżeli na 5.000 m czy 10.000 m. W pozostałych konkurencjach, zwłaszcza w sprintach, nie należeliśmy nigdy do ekstra-klasy



Notatki olimpijskie. W Olimpiadzie w Melbourne weźmie udział 73 państw, o 5 więcej niż w 1952 w Helsinkach. 12 państw nie przyjęło zaproszenia m. in. Portoryko i Egipt. — Liczne przedsiębiorstwa filmowe „walczyły” o prawa filmowania na Europę uzyskała francuska firma „Film Production C.S.A.”. — Słynny biegacz Zatopek, zdobywca 3 medali na ostatniej Olimpiadzie, wyznaczony został w Melbourne do maratonu. — Niemcy zach. i wschodnie wysyłają wspólną reprezentację na Olimpiadę liczącą 169 zawodników z czego na Niemcy wsch. przypada 37 sportowców. Na poszczególne galeje sportowe przypada: lekka atl. 43 zawodników, pływanie 18, piłka wodna 10, hokej na trawie 15, piłka nożna 15, boks 8, wioślarstwo 12, kajakarstwo 10, gimnastyka 7, szermierka 1, zapasy i podnoszenie ciężarów 7, żeglarstwo 11, kolarstwo 10, strzelanie 2. Reprezentacja piłkarska składać się będzie tylko z zawodników z Niemiec zach. — Węgrzy wysyłają na Olimpiadę 106 zawodników i 66 opiekunów (trenerzy, przedstawiciele władz itp.). Wśród znanych zawodników węgierskich znajdują się: słynni biegacze Iharos, Tabori, Rozsavoelgyi, i Rosznyoi, pięściarz wagi średniej L. Papp (dwukrotny zdobywca złotego medalu na Olimpiadach w 1948 i 1952 r.), miotacz Csernak oraz pływacy Tumpek, Gvengue i pływaczka Szakaley.

Hokej. Niemcy wschodnie — Polska 0:0 w Magdeburgu.

światowej, a nawet europejskiej.

Poniżej podajemy tabelę, w której na pierwszym miejscu figurować będzie zawodnik, który w tym roku osiągnął najlepszy wynik w danej konkurencji, na drugim będzie nazwisko zawodnika polskiego i jego wynik (przy uwzględnieniu 10 najlepszych wyników).

Table with 2 columns: Event and Athlete/Result. Rows include 800 m (Boysen, Lewandowski), 5.000 m (Pirie, Chromik), 10.000 m (Kuc, Chromik, Krzyszkowiak), and sztafeta 4x100 m (Polska).

Table with 2 columns: Event and Athlete/Result. Rows include sztafeta 4x400 (Niemcy zach., Polska), tyczka (Landstroem, Ważny, Janiszewski, Krzesiński i Adamczyk), kula (Skobla, Sołgórnik), młot (Kriwonosow, Rut), oszczep (Sidło, Kopyto), and skok w dal (Visser, Kropidowski, Grabowski).

Dwaj wybitni sportowcy czeszy zostali ukarani za „niezdyscyplinowane zachowanie się w życiu prywatnym”. Popularny piłkarz z reprezentacyjnej jedenastki, Władysław Prada wydany został z klubu za to, że w pijanym stanie czynnie znieważał swego przełożonego oraz obraził niewiasty. Prada znajduje się w areszcie. Zaś rekordzista czeski w dysku, Merta, wydany został z armii za to, że rekordy swoje uzyskiwał lżejszym dyskiem. Gdy poprawił ostatnio stary rekord czeski z 56,69 na 57,85 odważno dysk i... całe oszustwo wyszło na jaw. Z rozkazu ministra obrony Merta został zdegradowany i wydany z wojska.

Międzypaństwowe spotkanie lekko-atl. Niemcy zach. — Szwecja 115:97. Niemcy zwyciężyli w sztafecie 4x100 m w nowym rekordzie Europy 40,0 sek. Stary rekord wynosił 40,1. Na tych samych zawodach Will rzucił oszczepem (Hel-da) 80,22 co jest nowym rekordem Niemiec. Inne ważniejsze wyniki: 400 m Haas(N) 46,5 sek. 800 m Dohrow (N) 1:48,2 min. 5.000 m Laufer (N) 14:07,8 min. 1.500 Wårns (S) 3:46,4 min. 10.000 m Konrad (N) 29:33,2 min. 3.000 m z przeszkodami Tjörnebo (S) 9:00,4 min.

Sztafeta włoska meška ustanowiła nowy rekord Europy w 4x100 m 40,1. Już następnego dnia (13.9.) rekord ten poprawili Niemcy na 40,0. — Sztafeta USA meška na 4x100 uzyskała na przedolimpijskich zawodach w Berkeley czas 40,0 sek. w składzie: Murchison, King, Stanfield, Morrow. Na tych samych zawodach rekordzista świata Connolly rzucił młotem 66,10 m, w skoku w dal Bell 7,83 m, 100 m King 10,3 sek., w kuli O'Brien 18,64. Bowden na 1.500 m 3:46,6.

Mistrzyni olimpijska 1952 r. Halina Zybińska (Rosja sow.) poprawiła własny rekord świata w kuli z 16,67 na 16,76.

50-letni hiszpański oszczepnik Felix Erasquin osiągnął wspaniały wynik 83,40 (rekord świata Sidły 83,66). Sensacja polega na tym, że Hiszpan nie rzucił oszczepem tradycyjnym stylem, lecz w sposób identyczny jak dyskiem (ruchem obrotowym w miejscu). Co prawda nie ma żadnych przepisów regulujących technikę rzutu oszczepem. Czy mimo to międzynarodowe władze lekkoatletyczne zatwierdzą ten styl? Zwłaszcza że podnoszą się liczne zastrzeżenia.

Olimpijczyk norweski i znany oszczepnik, Egil Danielsen rzucił oszczepem „systemem hiszpańskim” (obrót w miejscu jak przy rzucie dyskiem) na fantastyczny odległość 307 stop 1 cal czyli około 93,59 m. Jest to naprawdę sensacyjne osiągnięcie. Rekord świata Sidły osiągnięty tradycyjnym systemem wynosi 83,66 m.

Międzynarodowy Komitet Olimpijski na posiedzeniu w Lausanne postanowił po 3 godzinnych obradach nie wprowadzać zmiany do tekstu przysięgi olimpijskiej a to z uwagi na zbyt krótki już okres dzielący do Olimpiady. Według projektowanych zmian zawodnicy mieli przysiąc, iż po Olimpiadzie nie przejdą na zawodowstwo.

23-letni Amerykanin Hal Conolly ustanowił nowy rekord świata w rzucie młotem na 66,75 m. Poprzedni rekord należał do Rosjanina Kriwonosa 66,38. Pierwszy oficjalnie zarejestrowany wynik w młocie 23,91 m pochodzi z r 1866 i należał do Anglika Jamesa. W 1913 wynosił już 57,77 i należał do Amerykanina Ryana.

W czasie wyścigów konnych w Pradze doszło do wielkich awantur. Pierwszą nagrodę otrzymał dżokej sowiecki mimo iż uderzył pejemem konia czeskiego jeźdźcy Havelki. Po gwałtownych protestach publiczności sędziowie zmienili decyzję, co wywołało szal radości wśród widzów.

Mecz bokserski Londyn — Rzym 10:10 w Londynie. W drużynie londyńskiej walczyło 3 Olimpijczyków z których Sprinks w walce muszej został wyraźnie pokrzywdzony przez przyznanie zwycięstwa Włochowi.

Kierowca J. Behra (Francja) wygrał Wielką Nagrodę Rzymu na wyścigach

samochodowych. Trasa była długości 166,030 km (około 103 mil). Najszybsze okrążenie wynosiło 174,003 km/godz. (długość okrążenia 6,617 km czyli 4,1 mile). — Olimpijska zawodniczka włoska, G. Leone, poprawiła rekord Europy na 100 m należący do Holenderki Blankers-Koen. Nowy rekord wynosi 11,4 sek. — Pływaczka australijska poprawiła 4 rekordy świata w Sydney na 200 m, 220 y., 400 m i 440 y. — Rekordzista świata na 800 m (1:45,7) Belg Moens nie weźmie z powodu złego stanu zdrowia udziału w Olimpiadzie. — Brytyjski Olimpijczyk, Brian Hewson, poprawił na zawodach w Melbourne rekord australijski na 800 m z 1:49,8 na 1:49,7. Stary rekord należał do sławnego Landy'ego — W Kaiserslautern (Niemcy zach.) odbył się finał mistrzostw piłkarskich amerykańskich oddziałów wartowniczek między reprezentacją OW Francji a reprezentacją OW Niemiec. Wynik — mimo przedłużenia — 4:0. O tytule mistrzowskim zdecydował losowanie. Tytuł mistrza OW w siatkówkę zdobyła reprezentacja Niemiec po zwycięstwie nad reprezentacją francuską 3:2.

Najsławniejszym koniem wyścigowym w tym roku w Europie jest obecnie „Ribot” — ze stajni włoskiej należącej do zmarłego w ub. roku senatora Frederico Tesio. Ogier „Ribot” wygrał niedawno w Paryżu po raz drugi „Prix de l'Arc de Triumphe”, największą nagrodę pieniężną w Europie na sumę około 30 tysięcy funtów, bijąc o 6 długości 19 przeciwników z Francji, Anglii, Irlandii i USA. Co więcej — było to 16 z kolei zwycięstwo „Ribota” z czego 11 przypada na rok 1955. „Ribot” wygrał najdłuższe biegi w Anglii, sławny „King Gorge VI” i „Queen Elisabeth”. Nic więc dziwnego, że — rzecz zupełnie wyjątkowa — koń mógł utrzymać swego właściciela. Na samych bowiem wyścigach zagranicznych „Ribot” wygrał około 90 tysięcy funtów a w sumie ponad 110.000 funtów. Wielka to zasługa senatora Tesio, który ponad 50 lat studiował hodowlę koni pełnokrwistych. Kupował raczej tanie konie i dopiero z różnych skrzyżowań potrafił wyhodować takiego „Ribota”, którego wycofuje się obecnie z toru, albowiem spełniał ma mniej sportowe funkcje w sławnej stajni Dormello-Olgiatta nad Lago Maggiore.

Druga runda o Puchar Europy. Manchester United (Anglia) — Borussia Dortmund (Niemcy zach.) 3:2. W drużynie niemieckiej grali m. in.: Kwiatkowski (bramkarz), Schlebrowski, Michalik, Kelbasa i Kapitulski.

PIŁKA NOŻNA. Walia — Szkocja 2:2 (2:2). Szwecja — Dania 1:1. Czechosłowacja B — Francja B 1:1. Francja — Rosja sow. 2:1 (0:0) w Paryżu. W 1955 Francja zremisowała w Moskwie 2:2 a w niedawnym spotkaniu z Węgrami Francja przegrała 2:1, zaś Rosja sow. 1:0. Była to wówczas pierwsza porażka Rosji w ostatnich 12 meczach międzypaństwowych (8 zwycięstw, 3 remisy i 1 przegrana). Stosunek bramek 40:11. Porażka z Francją jest drugą klęską reprezentacji Rosji sow. Bramki padły w drugiej połowie w kolejności: 1:0, 2:0, 2:1. Francuzi byli wyraźnie lepsi. Widzów 65 tys. Zwycięskiej drużynie francuskiej w której na środku ataku grał Polak Cisowski, zwany „bohaterem Paryża”, urządziła publiczność olbrzymią owację. Sędziował Mr. Griffiths z Walii.

Zygmunt Kaczmarek

Swój do swego POPIERAJĄC FIRMY POLSKIE WZMACNIAMY SIĘ NAWZAJEM!

NOWE POLSKIE PŁYTY GRAMOFONOWE



VISTULA

TO SZCZYT DOSKONAŁOŚCI!

Pieśni patriotyczne

Wykonawcy:

CHÓR POLSKI im. F. CHOPINA w Londynie — 50 osób (b. Chór Wojska Polskiego) oraz

POLSKA ORKIESTRA SYMFONICZNA — 30 osób — pod dyr. Cz. Kaznowskiego.

Opracowanie muzyczne: Cz. Kaznowski. — Opracowanie chóralne: Z. Gedl.

Nr. 301 — JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA — Polski hymn narodowy. W DZIEŃ DESZCZOWY I PONURY... („...może uda się, że powrócę znów i zobaczę miasto Lwów”) — Pieśń lwowska.

Nr. 302 — BOŻE COŚ POLSKIE... — Hymn. ROZKWIŁY PĘKI BIAŁYCH RÓŻ... — Pieśń.

Pieśni patriotyczne, tak drogie sercu każdego Polaka, zostały nagrane PO RAZ PIERWSZY na płytach gramofonowych w MAJESTATYCZNYM WYKONANIU CHÓRALNYM I ORKIESTRALNYM. Każdą polską uroczystość i każde zebranie rozpoczynamy odegraniem JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA i kończymy hymnem BOŻE COŚ POLSKIE.

Muzyka taneczna i rozrywkowa

Płyty ze śpiewem, nagrane w rytmie tanecznym — najmiłsze do słuchu i najlepsze do tańca.

Wykonawcy:

KRYSTYNA PACZEWSKA, „zarodziejką melodii”, jedna z najwybitniejszych współczesnych śpiewaczek polskich.

ZBIGNIEW KRUKOWSKI, znakomity polski baryton.

CHÓR REWELLERSÓW, oraz 2 najlepsze orkiestry taneczne Paryża: ORKIESTRA SEKCJI POLSKIEJ RADIA FRANCUSKIEGO I PARYSKA ORKIESTRA TANECZNA.

Orkiestra Sekcji Polskiej Radia Francuskiego pod dyr. Emila Sterna.

Nr. 303 — W MALEŃKIEJ KAWIARENCE. Tango. Śpiewa Krystyna Paczewska. MIŁOŚĆ SZCZĘŚCIEM JESTEŚ TY („Kalou”). Bolero-tango. Śpiewa Krystyna Paczewska.

Nr. 304 — BŁĘKITNE NIEBO („To samo niebo”). Tango. Śpiewa Krystyna Paczewska.

Nr. 305 — DOMINO. Walc. Śpiewa Krystyna Paczewska. TANGO MILONGA. Tango argentyńskie. Śpiewa Krystyna Paczewska. MIŁOŚĆ ZNIKŁA JAK SEN. Slow-tango. Śpiewa Krystyna Paczewska.

Nr. 306 — ZEBYSZ TY MNIE ZROZUMIAŁ. Tango. Śpiewa Krystyna Paczewska. CZEKAM CIĘ. Tango. Śpiewa Krystyna Paczewska.

Paryska Orkiestra Taneczna pod dyr. Jacques Metehena.

Nr. 307 — GŁOS Z DALEKA. Tango. Śpiewa Krystyna Paczewska z tow. Chóru Rewellersów.

Nr. 308 — TA MAŁA PIŁA DZIŚ. Foxtrott. Śpiewa Krystyna Paczewska. ZA TYLE PIĘKNYCH DNI. Tango. Śpiewa Krystyna Paczewska z tow. Chóru Rewellersów.

Nr. 309 — JAK PANI SIĘ TEN PAN PODOBA? Foxtrott. Śpiewa Krystyna Paczewska.

Nr. 310 — ZŁOCISTE CHRZYSTANTEMY. Tango. Śpiewa Krystyna Paczewska. NIE BĘDĘ PŁAKAŁ. Tango. Śpiewa Zbigniew Krukowski.

Nr. 311 — RAMONA. Tango. Śpiewa Zbigniew Krukowski. CICHÓ PŁYNIE PIOSENKA. Tango. Śpiewa Krystyna Paczewska z tow. Chóru Rewellersów.

Nr. 312 — BEZ TWEJ MIŁOŚCI. Slow-tango. Śpiewa Krystyna Paczewska. TANGO ANDRUSOWSKIE. Tango. Śpiewają: Krystyna Paczewska i Zbigniew Krukowski.

Nr. 313 — TANGO NOTTURNO. Tango. Śpiewa Krystyna Paczewska. ON NIE POWRÓCI... Tango. Śpiewają: K. Paczewska i Z. Krukowski.

Nr. 314 — ZŁOTA PANTERA. Tango. Śpiewają: K. Paczewska i Z. Krukowski. HANKO! Tango. Śpiewa Zbigniew Krukowski.

Nr. 315 — CALUJE TWOJĄ DŁON, MADAME. Tango. Śpiewa Zbigniew Krukowski. MOJE WIELKIE SZCZĘŚCIE. Slow-tango. Śpiewają: Krystyna Paczewska i Zbigniew Krukowski.

Nr. 316 — ACZKOLWIEK, CZEMU NIE... Foxtrott. Śpiewa Zbigniew Krukowski. ZAGRAJCIĘ MI! Tango — romans cygański. Śpiewa Zbigniew Krukowski.

Nr. 317 — WANDA. Tango argentyńskie. Śpiewa Zbigniew Krukowski. JUTRO ZAPOMNISZ. Tango. Śpiewa Zbigniew Krukowski.

Nr. 318 — WESELE U MICHAŁA. Oberek. Śpiewa K. Paczewska z tow. Chóru Rewellersów. ZATAŃCZMY TANGO. Tango. Śpiewa K. Paczewska z tow. Chóru Rewellersów.

Nr. 319 — TWE SMUTNE OCZY. Tango. Śpiewa K. Paczewska z tow. Chóru Rewellersów. PANNY MŁODEJ WCIAŻ BRAK... (WESELE). Walc. Śpiewa K. Paczewska z tow. Chóru Rewellersów.

Nr. 320 — JUŻ NIGDY. Tango. Śpiewa Krystyna Paczewska z tow. Chóru Rewellersów. WALC MIŁOŚCI (PADAM, PADAM...). Walc. Śpiewa Krystyna Paczewska z tow. Chóru Rewellersów.

Nr. 321 — PRZYJDŹ KOCHANKU. Tango. Śpiewa K. Paczewska z tow. Chóru Rewellersów. CICHÓ GRAJCIĘ MI ZNÓW (CYGAŃSKIE SKRZYPECZKI). Tango. Śpiewa Krystyna Paczewska z tow. Chóru Rewellersów.

Wszystkie płyty, wymienione w niniejszym wykazie, są o średnicy 25 cm, 78 obrotów na minutę — i nadają się do każdego aparatu i radiogramu.

Przy zamówieniach prosimy o podawanie jedynie numerów płyt.

Płyty wysyłamy wszędzie w specjalnym opakowaniu, całkowicie ubezpieczone.

NAJMNIEJSZE ZAMÓWIENIE POCZTOWE — 5 PŁYT.

Cena jednej płyty 8s. 6d. lub dol. 1.25.

Opakowanie, przesyłka i ubezpieczenie: w W. Brytanii — za 5 pierwszych płyt 4s., za każdą następną płytę 6d.; przy wysyłce zagranicę — za 5 pierwszych płyt 12s. 6d. (dol. 1.75), za każdą następną płytę 1s. 6d. (dol. 0.20).

Płyty wysyłamy jedynie po uprzednim otrzymaniu całkowitej należności.

(Należy wyciąć, wypełnić i wysłać) ...

Do: THE VISTULA PRESS LTD., 449, Oxford Street, London, W. 1.

Proszę o przysyłanie następujących płyt (tutaj należy wypisać wyraźnie numery płyt, które mają być wysłane):

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

KRONIKA WOJSKOWA

WIELKA BRYTANIA. Mimo skierowania sprawy zatargu o administrację kanałem sueskim do O.N.Z., mimo nacisków Labour Party i mimo rosnącego niezadowolenia wśród rezerwistów, powołanych do czynnej służby, rząd brytyjski nie zdecydował się dotychczas na osłabienie pogotowia alarmowego, zarządzanego w sierpniu.

Zwolnić jedynie część zarekwirowanych statków i samolotów, poprawił położenie rodzin zmobilizowanych rezerwistów i warunki zakwaterowania na Malcie i Cyprze oraz udzielił rezerwistom stacjonarym w Niemczech Zachodnich i w W. Brytanii dziesięciodniowych urlopów. Ilu rezerwistów powołano od sierpnia do szeregów, dokładnie nie wiadomo. Podług oficjalnych źródeł zaledwie 20 — 25.000, podług prasy socjalistycznej 60 — 65.000. Nie sposób również narazie wyczuć, czy ich demonstracje, zanotowane zarówno na Malcie i Cyprze, jak i w Wielkiej Brytanii i Niemczech, jednak bynajmniej nie powszechne, zostały wywołane przez agitatorów, czy też wybuchły samorzutnie na tle złych pomieszczeń, zmniejszenia zarobków, bezczynności, zbyt ostrej dyscypliny lub przeswadczenia, że do niepopularnej interwencji zbrojnej tak czy inaczej nie dojdzie. Choć te demonstracje objęły nie tylko oddziały służb, ale na Malcie nawet oddział pierwszego pułku gwardii (Grenadier Guards), przedwcześnie byłby wniosek, że Wielka Brytania nie może już na swoich rezerwach polegać i że buntowali się oni także w razie prawdziwego zagrożenia i pełnej mobilizacji.

10 października nastąpił nad poligonem Maralinga trzeci z obecnej serii a szósty w ogóle wybuch brytyjskiej bomby atomowej, dokonany po raz pierwszy przy udziale oddziałów wojska i bombowca odrzutowego „Valiant”. Poprzedni dwie eksplozje doświadczał, mając przed sobą wszystkim sprawdzić odporność sprzętu i umocnień, zostały przeprowadzone z wiczy względnie po prostu na ziemi.

W związku z planowanym dokonaniem pierwszego brytyjskiego eksperymentu wodorowego, mającego się odbyć na Pacyfiku, na wyspie Bożego Narodzenia, mały lotniskowiec „Warrior” ulega obecnie odpowiedniej przebudowie.

Z działu lotniczego zasługują na wzmiankę następujące nowości: Pokazano prototyp najnowszego bombowca czterosiłnikowego „Victor”, którego lądowanie skracane jest przy pomocy czterech spadochronów. Drugi typ bombowca czterosiłnikowego, „Vulcan”, mający skrzydła w kształcie delta i lepszy od nieco starszego, także odrzutowego bombowca „Valiant” zaczyna już wchodzić na uzbrojenie eskadr bombowych. Mimo katastrofy, której uległ samolot tego typu na lotnisku londyńskim w drodze powrotnej z Australii i Nowej Zelandii! W drodze z Anglii do Australii lądował on tylko dwukrotnie, wyciągnął jednak mimo to przeciętną szybkość zaledwie 500 mil na godzinę. Za to w przelotach z Australii do Nowej Zelandii i z powrotem osiągnął on przeciętną szybkość około 640 mil. Wszystkie te trzy typy bombowców mogłyby zabierać także bomby wodorowe, gdyby one już były gotowe. Nie mniej ważnym faktem jest podjęcie seryjnej produkcji kierowanych rakiet lotniczych „Fireflash” oraz rzekome pokonanie głów-

nych trudności w konstrukcji „ramjetowego” pocisku przeciwlotniczego „Thor”. Samoloty komunikacyjne „Comet — 2” zostaną wyposażone w silniki Avon, potężniejsze o 30% od ich prototypów „Comet — 1”. Wojskowe lotnictwo transportowe, którego największymi maszynami obecnie są wolne „Shackletony”, ma otrzymać 10 nowoczesnych i dużych samolotów typu „Britania”, budowanych w większych ilościach dla lotnictwa komunikacyjnego. Choć myśliwce intercepcyjne „Hunter” a zwłaszcza „Javelin” spisały się doskonale w wielkich ćwiczeniach „Stronghold”, przeprowadzonych w drugiej połowie września, i choć prototyp nowego myśliwca „Fairey Delta 2” osiągnął szybkość 1.132 mil na godzinę prasa brytyjska coraz częściej bije na alarm z powodu wyprzedzenia lotnictwa brytyjskiego w tej dziedzinie nie tylko przez amerykańskie, ale także przez sowieckie lotnictwo. Z tym większym zadowoleniem stwierdza ona nowe postępy w dziedzinie silników, zwłaszcza wyprodukowanie potężnego silnika „Bristol Olympus” o parciu 16.000 funtów oraz wyposażenie lekkich bombowców „Canberra” w silniki o parciu 12.000 funtów czyli potężniejszych o 1/5 od dotychczasowych. Wielkie poruszenie w brytyjskiej i amerykańskiej opinii publicznej wywołało pokazanie sowieckiej delegacji lotniczej, obejmującej m. in. ministra produkcji lotniczej Dementiewa oraz znanego konstruktora silników Swieczowa, nie tylko kilku nowych typów samolotów, ale także fabryki silników „Saphire”, otaczanej dotychczas największą tajemnicą. Szczególnym zaskoczeniem było dopuszczenie gen. sowieckiego Błagowieszczeńskiego do współpilotażowania nowym, ponaddwójkowym samolotem szkolnym „Hunter T-7”. Czy Sowiety pokażą, jak Dementiew przybył, analogiczną ilość tajemnic podczas rewizyty delegacji brytyjskiej, jest dość wątpliwe. Podczas czerwcowych pokazów w Tuszino i Kubince nie zaznajomiono zagranicznych gości ze szczegółami.

Mniej ufne w stosunku do „eks-sojuszników” jest dowództwo Malty. Nie dopuściło one do wyjścia na ląd załóg dwóch statków sowieckich, które nieoczekiwanie i chyba tylko w celach szpiegowskich zawinęły do portu La Valetta.

Page.

GEN. MACZEK O BRONI PANCERNEJ

Gen. Stanisław Maczek, b. dowódca I. Pol. Korpusu w Szkocji i Pierwszej Dywizji Pancernej, mającej za sobą chlubną kartę w walkach na kontynencie europejskim, wygłosił w Domu Komandan- ta w Edynburgu na zaproszenie Koła Studiów Wojskowych „Szkocja” prelekcję na temat rozwoju Polskiej Broni Pancernej poza granicami Kraju.

Odczyt zgromadził licznych słuchaczy wśród nich generałów Zajęca i Schally'ego oraz delegatów sekcji Koła z Glasgowa i z Kirkcaldy.

W doskonale opracowanym wywodzie prelegent omówił historię powstania naszej broni pancernej, która pod koniec wojny doszła do imponujących wyników, przedstawiając poważną siłę w postaci 2 Dywizji Pancernych, 2 Samodzielnego Brygad Pancernych 4 Pułków Rozpoznawczych.

Prelekcja przyjęta była gromkimi oklaskami przez obecnych a miarą zainteresowania tematem była ożywiona dyskusja. Zebraniu przewodniczył prezes Koła Studiów Wojskowych „Szkocja” plk. R. Koperski. (W. S-ki)

NIŻSZE CŁO

- NYLONY Morley, 2 pary ... 20/-
- MORLEY Sheer Stretch, 2 p. ... 24/-
- POSCZOCHY wełn., 2 pary ... 27/-
- CHUSTA babuszka kaszmirowa szwajcarska, 80 x 80 cm. ... 25/-
- BOTY skórzane na baranku ... 85/-
- SWETER cardigan wełniany ... 35/-
- WŁÓCZKA, 3-ply 16 oz. ... 28/-
- PIÓRO Parker, 14 ct. złoto ... 25/-
- PLASZCZ plastyk Prima ... 25/-
- WSYPY sud. 1 j. x 63" ... 17/6
- NESCAFE 6 puszek polec. ... 25/-
- KUPON materiału wełn. ... 97/-

Katalog z nowymi stawkami celnymi na żądanie

HASKOBA LTD.

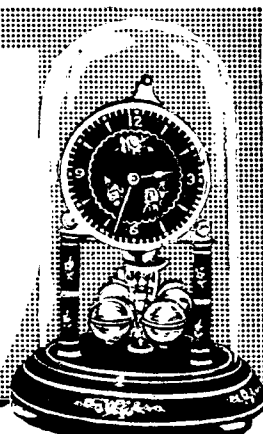
121, EARLS COURT RD. LONDON, S.W.5, tel. FRE 7888

Najpraktyczniejszy upominek dla każdego domu, nieosiągalny w sklepach w Anglii:

400-DNIOWY ZEGAR STOJĄCY W PIĘKNYM STYLU ANTYCZNYM

Cło znacznie obniżone — obecnie tylko 200 zł. TYLKO DO POLSKI — WRAZ Z PORTEM I OPAKOWANIEM:

- Model średni Nr. 306/S ... £ 6.14.0
- Model średni Nr. 301 ... £ 6.14.0
- Model duży owalny Nr. 355 ... £ 8. 9.0
- Model duży kwadratowy Nr. 352 ... £ 8. 9.0



Wintrex

& C O . L I M I T E D

51 BROMPTON RD, LONDON SW.3

(Dawniej ASMIDAR — jedenaście lat istnienia)



SZWAJCARSKIE ZEGARKI NA REKĘ — cło tylko 400 zł. DO POLSKI — WRAZ Z PORTEM I OPAKOWANIEM:

- Zegarek męski stalowy, model Nr. 319 ... £ 6.14.0
- Zegarek męski pozłacany, model Nr. 318 ... £ 6.10.0
- Zegarek damski sportowy, okrągły, stal. mod. Nd. 264 ... £ 6.14.0
- Zegarek damski podłużny, pozł. model Nr. 222 £ 6.10.0

MATERIAŁY NA UBRANIA I KOSTIUMY DAMSKIE:

Cło na materiały zostało obniżone o 100%!!

Szczególnie polecamy:

„PINHEAD WORSTED” w kolorach granatowym, brązowym, ciemno i jasno-szarym.

Tylko do końca roku 1956 ceny reklamowe:

3½ jardowy kupon na ubranie męskie ... £ 6.10.0

3-jardowy kupon na kostium damski ... £ 5.19.0

Prócz tego olbrzymi wybór innych materiałów w g naszego katalogu.

Próbki na żądanie.

NOWOŚCI:

NYLON WAFLOWY, w sześciu kolorach, szerokość 54" — najwygodniejszy do szycia.

Dawniej cło wynosiło 2000 zł. za 1 kg., obecnie tylko 800 zł.

Cena za 3 yardy wraz z portem (cło 200 zł.) ... £ 2.6.6

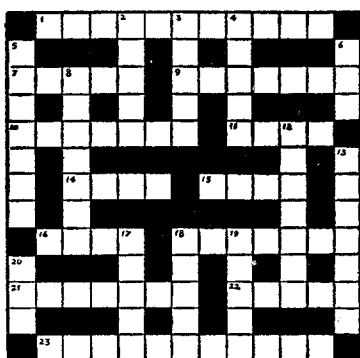
OLBRZYMI WYBÓR WSZEKICH TOWARÓW OGLĄDĄĆ MOŻNA

W NASZYM SKLEPIE 64, PEMBROKE ROAD

LONDON, W. 8. ENGLAND

Hustrowany, 50-stronicowy katalog bezpłatnie na żądanie.

KRZYŻÓWKA Nr 198/56



Znaczenie wyrazów.

Poziome: 1) niestały; 7) miasto w Polsce; 9) drobne ogłoszenie; 10) kompozytor francuski; 11) powietrze, pogoda; 14) i 15) poeta rzymski, wygnany nad Morze Czarne; 16) rodzaj helmu; 18) lokal rozrywkowy; 21) gródek obronny; 22) bójka; 23) malarz włoski z okresu średniowiecza.

Pionowe: 2) wychowała go wilczyca, zabił go brat; 3) rzeczy tajemnicze, niespotykane; 4) przekazanie; 5) część mszy; 6) i 20) przegrzający traci ją; 8) las; 12) zerwanie stosunków; 13) funkcja w klasztorze; 17) skapiec; 18) rodzaj zabawy karnawałowej w dworach w Polsce; 10) wieża biblijna.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 193/56

Poziome: 2) katapulta, 7) etyka, 8) trzon, 9) nowinki, 12) i 14) Edward, 15) miraż, 16) imię, 17) geny, 20) Zbaraż, 22) proste, 23) legie, 24) Romantyczność.

Pionowe: 1) Niemcewicz, 3) arkan, 4) probiez, 5) targi, 6) Conan Doyle, 10) ohm, 11) zak, 13) Weimar, 14) ateusz, 18) balon, 19) przez, 21) ze, 22) pi.

Zajrzał do stajni. Kabardyniec natychmiast go poczuł i cicho parsknął. Objął go za szyję i przytulił rozpaloną twarz do jedwabistej sierści. Gorące lzy spływały po policzkach. Wycierał je rękawem i płakał bezgłośnie w dalszym ciągu. Wyrzucał sobie gorzko, że nie wrócił do Jejska, że nie posłał imieninowego listu do Szury, że pocałunki Kati sprawiają mu przyjemność, że podoba mu się Odarka.

Rozczulił się nad swoim losem coraz bardziej i lzy ciurkiem leciały po twarzy. Opanował się wreszcie. Kabardyniec już od dłuższego czasu odwracał lewą i trzącał go w ramię. Pocałował suche chrapy, poklepał go po szyi i wyszedł nieco uspokojony. Przy studni znalazł drewniane wiadro, wypełnione do połowy. Obmył twarz i ręce, wytarł się chustką i wszedł na ganek. We drzwiach zderzył się z Frońką.

— Gdzieżeś się zapodział? Jedzenie na stole.
— W stajni byłem...
— W stajni? Możesz z końmi rozmawiał?
— A żebyś wiedział.
— I cóż im opowiadał?
— A właśnie to... Ze są tacy, jak ty, co na dwóch nogach chodzą, zamiast na czterech, a głupszy są od bydłęcia.

Zły był na Frońkę od czasu, gdy ten wyglupił się na temat Kati.

Matrona Trofimowna przygotowała na cześć gości wystawną choć postną kolację, że to w przeddzień dużego święta. Najpierw wypili po kieliszku wódki i zagryzli małosolnym ogórkiem. Potem siedli niezabielany barszcz po ukraińsku, gotowane raki, oładki smażone na słonecznikowym oleju i wreszcie słodkie pierogi z ryżem i rodzynkami.

Z kobiet usiadły do wspólnego stołu tylko gospodyni, Oksana i Glasza, bo najstarsza i na szybkim wydaniu. Z niedorodnych, Staś, Katia i Frońka. Reszta wieczerzała w kuchni. Jemielian Timofiejewicz gęsto przepijał do stryja. Staś i Frońka dostali po parę kieliszków. Katia — naparstek słodkiej wiśniówki. W obszernej izbie stał gorąc, choć okna były otwarte na całą szerokość. Demidenko mówił półgłosem do Jemieliana, ten odpowiadał monosylabami i coraz to wypiełniał kieliszki.

Była już noc, gdy wstali od stołu. Katia podbiegła do Demidenki, pocałowała go w rękę i, wspierając się na palce, zaczęła szeptać do ucha. Stary Kozak pochylał głowę i słuchał uważnie. Pykał dymem, zmarszczki zbiegały się koło oczu. Pociągnął Katię za ucho i pogroził jej palcem.

— Widzisz ją smarkule! Trzynastu lat nie skończyła, a do korowodu jej się zachciwa. A ktoby poszedł?

— Glasza idzie i Marusia. Frońka też pewnie zechce...

— No, jak Motria Trofimowa? Jak myślisz? Można ich puścić? Drak na korowodach tu nie odstawiają?

— Moje córki wychodzą — odpowiedziała gospodyni, patrząc ciekawie na Stasia i Katię. — Nie można powiedzieć, parobcy zbierają się porządni. Dioma Holuszani z braćmi przychodzą. Jak im Glasza powie, będą mieli na małych baczenie.

— No, to idźcie. Ale nie na długo. Żebyście przed północą byli już w łóżkach.

Wybrali się w sześcioro, bo w ostatniej chwili zdecydował się pójść piętnastoletni Ołko, starszy z pozostałych przy życiu synów Jemieliana Timofiejewicza. Ten od razu dogadał się z Frońką. Siostry wzięły Katię w środek. Staś pętał się z tyłu i czuł się dość głupio. Ale nie było rady, musiał iść ze wszystkimi.

Noc była bez wiatru, gwiazdzista i księżycowa. Z szeroko rozrzuconych ogrodów szły zmieszane zapachy zieleni i kwiatów. Czasem zanosilo ostrym dymem z kizjaku. Ulicami posuwały się ludzkie cienie. Dziewczęta szły po trzy, po cztery, ściśle splecione ramionami. Wszystkie miały kwiaty w warkoczach, lub upięte wokół głowy. Tu i tam rozlegała się chóralna pieśń.

Wyszli na tyły wielkiego sadu, na którego skraju widniały cztery majestatyczne topole. Niezbyt duży, dobrze udeptyany plac przechodził w pastwisko, gubiące się w mroku. Kilka parok kryło się w cieniu drzew. Na środku stała gromadka młodych Kozaków. Śpiewali melancholijną pieśń z końca XVIII wieku:

*Czarna chmura następuje,
drobny deszczu z nieba...
Rozpędzili Zaporozców —
komuś tak potrzeba...*

*I-dą, i-dą Zaporozcy,
nogi im się chwieją,
a jak spojrzą poza siebie,
tzy się z oczu leją...*

— Staśmy w cieniu — szepnęła do siostry szesnastoletnia Lesia — Dioma jeszcze nie przyszedł.

Weszli pod rozrośnięte konary potężnej topoli. Olek zakręcił się, pociągnął za sobą Frońkę, znikł w mroku. Dziewczęta sta-

ŁOZEF LOBODOWSKI

W STANICY

POWIEŚĆ

nęły na granicy cienia i księżycowego światła. Chór przeszedł na inną pieśń.

*Poszli w pochód Kozaczki,
step się nocą mroczy...
Zapłakata Marusienka
swoje jasne oczy...*

*Nie płacz, nie płacz, Marusienko,
próżno twoja trwoga...
Za swojego Kozaczka
pomódl się do Boga...!*

Na ubity majdan napływały coraz to nowe gromadki młodzieży. Słusznego wzrostu parobek przystanął, rozejrzał się dokoła i pewnym krokiem zbliżył się do Demidenków. Miał na sobie szarą czerkieskę, mocno ściągniętą paskiem, od którego zwisał na rękomyku mały sztylet, a obok grzebyk w skórzanym futerale. Na głowie karakulowa czapka, spod niej kosmyk czarnych włosów na białym czole. Ostry, suchy profil, nad ustami równo przycięty wąs. Z ruchów i postawy wydał się Stasiowi podobny do Jegorki.

Za nim szło dwóch młodych parobków.

— Bracia Holuszani... — Lesia pchnęła Katię lokciem. — Tańce zaraz się zaczęły.

Glasza skoczyła ku nadchodzącym. Wysoki Kozak objął ją ramieniem. Coś mu szepnęła do ucha.

Wpatrzył się w cień i najpierw wyciągnął dłoń do Kati.

— Ty jesteś córka Nikifora Tarasowicza? Byłem jeszcze smarkul, jak ostatni raz do Czelbaskiej przyjeżdżał, ale go pamiętam. — A ciebie — zwrócił się do Stasia — stary Demidenko przywiózł... Miłymi gośćmi będziecie w stancy. Zechcecie tańczyć, to się dołączycie. A w razie czego, podajcie głos. Ja z braćmi będę na was uważał.

Uprowadził Glaszę. Dwaj pozostali wzięli Lesię pod łokcie i podciągnęli na środek majdanu, który w tym czasie zapelniał się młodzieżą. Gdzieś w mroku niewidzialna ręka próbowała strun mandoliny. Odezwiała się stłumiona harmonia.

Katia uwiesiła się Stasiowego ramienia.

— Zatańczył byś ze mną?

— Zależy co... Mówiłaś, że oni tylko hopaka i lezginkę tańczą.

— No, nie tylko. Zależy jak się rozochocą. Także naurską, polkę-Szamila... Ty nie umiesz?

— Hopaka trochę umiem.

— Jutro święto, to będą d o s w i t k i...

— Co to znaczy?

— Doświtki? No, że do samego świtu... Całą noc, znaczy się...

— I cały czas tańczą?

— Skądże! — roześmiała się dziewczynka. — Niektórzy —

tak... Ale większość to już od północy w step idzie z dziewczynkami. Tacy, co już zmówieni, albo mają się ku sobie. Zobaczysz!

— Jakow Antonowicz kazał wracać przed północą do domu.

— Głupstwo! Niby-to dziadek będzie na nas czekał. Wrócimy, jak się nam zechce. I tak nikt godziny nie sprawdzi.

Tłum na placu rozstał się i podał na wszystkie strony. Księżyc oświecał wolny środek dość jasno. Zapadła krótka cisza, aż ją przerwał rozkazujący głos.

— Chłopcy, lezginkę!

Harmonia i dwie mandoliny zgodnie podjęły melodię. Tańczyli sami mężczyźni. Jeden za drugim puszczał się w kolo, z wielką zręcznością wyrzucając nogi w zawrotnym tempie. Reszta chłopców i dziewczęta uderzała w dłonie do rytmu. Tuman kurzu wstał nad majdanem. Księżycowa natchmiast zmąciła się i zrudziła. Taniec trwał. Jedni schodzili z ziajani i mieszały się z tłumem, inni wypuszczali się na ich miejsce.

— Ładnie tańczą — odezwał się Staś z uznaniem.

Katia zmarszczyła nos.

— Za pół godziny od kurzu nie będzie można oddychać. Już ja tam wolę miejskie tańce.

Muzyka urwała. Tancerze ocierali chustkami spocone czoła, wracali do dziewcząt. Kurz wolno opadał ku ziemi. Kilku parobków zbliżyło się do topoli, pod którą stał Staś z Katią. Jeden z nich wyjął spod czerkieski butelkę, wybił korek. „Wypijmy, wypijmy teraz, na tamtym świecie nie dadzą...” zanucił któryś.

(17) Butelka żwawo krążyła w gromadce. Każdy nadpijał nieco, ocierał szyjkę rękawem i podawał następnemu.

*A tę wypijemy, wnet inną znajdziemy,
wypijmy ją do dna, bo kompanija zgodna!*

Staś zauważył, że coraz to do dziewcząt, trzymających się razem, podchodził jakiś Kozak, mówił kilka słów. Potem wyciągał rękę dłońą do góry. Jeśli dziewczyna przybiła, natychmiast podchodził do niej inny. Zaintrygowany chłopiec zagadnął Katię.

— A to taki zwyczaj. Zmawiają się na noc. Jeśli który nie ma pary zmówionej, to sobie upatrjuje dziewczynę i posyła do niej przyjaciela. Ten jej powiada: — Iwaś, czy Pawło, czy jak mu tam — chce z tobą spędzić doświtki. Jak dziewczyna się zgadza, to przybija dłoń, tamten do niej podchodzi i odtąd już są razem. A jeżeli nie, no, to próbuje z inną...

— A dlaczego sam nie podejdzie i nie zapyta, tylko przyjaciela posyła?

— Taki zwyczaj. I pewnie dlatego, że łatwiej harbuza przyjąć przez posła, niż samemu.

Stasiowi zrobiło się wesoło.

— To może ja bym kogo przysłał do ciebie...

— Durny! Przecież my już jesteśmy zmówieni.

Lagodny powiew poruszał listowiem topoli. Srebrzyste smugi chodzący po ziemi, znikwały i znów pojawiały się. Urywane śmiechy, podśpiewywanie, piski dziewcząt mieszały się w zmacony gwar. Staś objął dziewczynkę w pasie, jej gorący oddech miał tuż przy twarzy.

*Oj, Hryć, moja mamo,
kupił mi trzewiczki...!*

Dziarski rytm hopaka rozbił zwartą gromadę. Dioma Holuszani zatknął polę czerkieski za pas i pierwszy puścił się w przysudy. Za nim inni.

*Oj, kupił mi trzewiczki,
wydał na nie groszy moc,
bym hopaka wybijała
co wieczora i co noc!*

Rytm nieco zwolnił i z chóru wybiły się śmiejące się głosy dziewcząt. Coraz więcej tancerzy i tancerek wskakiwało do kola.

*Za to mnie matula sprata,
żem się w trzeinach zaplątała...*

*Po to drugi raz mnie sprata,
żebym chłopców nie kochała.*

I znowu szybciej, coraz szybciej, niemal do utraty tchu. Niektórym kubanki pospadały z głów, czupryny miotły się jak na wicherze, nogi wylatywały z niepojętą szybkością, ramiona opisywały szalone spirale. Pieśń grzmiała gwałtowniej, radośniej — niepowstrzymanie.

*A jam chłopców nie kochała,
tylko Piotra i Michala,
Marka, Stepana, Romana,
Hryćkę, Hwedżkę taj Iwana,
oj, Iwana taj i Własa,
co tańcuje kontrybasa...!*

Rytm doszedł do ostatecznych granic szybkości. Ruchy tańczących myliły się w oczach. Spódnice nie nadążały za biodrami dziewcząt, piersi szamotały się pod koszulami, młyńce ramion wylatywały w górę i ginęły. Radość bujnej młodości ogarnęła majdan. Jeszcze szybciej, jeszcze szybciej, aż nagle pieśń jakby utraciła oddech, załamała się i opadła żalosnym wyznaniem...

*...za Danyłę na ostatku
sprali mnie rzemieniem tatko...*

Melodia urwała się i wesoły śmiech zachuwał w gromadzie. Kilka par wymknęło się w mrok. Reszta stała na majdanie, kilku co gorętszych jeszcze przytupywało z wielką gotowością i ochotą. Dziewczęta wachlowały się chusteczkami, poprawiali kwiaty we włosach. Młodzie przerzucali się żartami i zaczepnymi słowami.

— War'ka, a ciebie pan ojciec dawno rzemieniem namaścił?

— pytał z udanym współczuciem tegi parobek.

— Przed każdym korowodem na zapas, a po korowodzie procenty dorzucą — usłuźnie informował inny.

— Idź ty, diable kostropaty, ujadasz jak ten cucyk!

— War'kę to nie tyle, a ot, Iryna, to całe lato jak riaba ko-

była chodzi. Tylko że pod spódnicą nie widać.

— A żeby was muchy i komary na śmierć zajadły, jęzory niewyparzone!

(D.c.n.)

JUŻ WYSZEDŁ NOWY CENNIK

P. C. STORES
S. BREWKA

18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

PODWÓJNA OBJĘTOŚĆ, PONAD 700 POZYCJI. WYSYŁAMY NA ŻĄDANIE.

MOWA CHRUSZCZOWA

„O kulcie jednostki i jego następstwach“
w pełnym tekście przeznaczonym dla władz partii komunistycznej

wyd. Instytut Literacki — Paryż

Do nabycia
w Gryf Publications
169, Battersea Church Rd.
London, S. W. 11.
CENA 3/-.

UWAGA — PÓŁNOCNY LONDYN

Spożywcze artykuły kontynentalne w dużym wyborze tanio i zawsze świeże do nabycia w polskim sklepie

PONA DELICATESSEN
371, Caledonian Rd., London, N. 7.
Tel. NOR 6069

„PRZEGLĄD ZACHODNI“ miesięcznik

Zw. Polskich Ziemi Zachodnich poświęcony zagadnieniom polsko-niemieckim i Ziemiom Zachodnim. Roczna prenumerata 12/- lub 2 dolary. ZWIĄZEK POLSKICH ZIEMI ZACHODNICH 20, Princes Gate, London, S. W. 7.

BRIDŻ

Amerykane stosują doskonały zwyczaj licytacyjny, który polega na tym, że po odzywece zamykającej przeciwnik będący na rękę ma prawo do dłuższego namysłu. Chroni to jego partnera przed zarzutami, że wyzyskał „psychologiczny” moment „powolnego pasu” w swych własnych obliczeniach. Jest rzeczą nie do pomysłenia by bluff zamykającej odzywyki miał pozbawić przeciwnika wyzyskania własnej karty w obawie, że ktoś poczyta jego zupełnie uzasadnioną odzywkę za nowy bluff. Rozpatrzmy w tym świetle poniższy przykład: tylko „A-B” po partii, rozdawał „A”.

♠ A 5 4
♥ K 9 8 6 3
♦ 2
♣ A W 6

♠ W 3
♥ D 10 2
♦ 4
♣ K D 10 9 8 7 3

B
C+D
A

♠ 10 7 2
♥ A W 7 5
♦ A 10 6 3
♣ 5 2

♠ K D 9 8 6
♥ renons
♦ K D W 9 8 7 5
♣ 4

„A” spasaował stosując manewr, który nieraz daje dobre wyniki przy dziwnych rozkładach. „C” powiedział 3 trefle. „B” zawał się przy pasie, wobec czego „A” po pasie „D” odezwał się w 3 karo. Wszyscy poczuli się dość nieswojo, wobec czego „A” położył karty na stole i po krótkiej dyskusji grze zdecydowali zapisać kogutka. Oczywiście szkoda dla „A-B”, które mogły zrobić szlemika w pik. Poświęcenie niepotrzebne, gdyż „A” miał pełne prawo licytować i nie potrzebował żadnych cichych sygnałów ze strony swej partnerki. Oczywiście w niepewnych sytuacjach zwyczaj amerykański zamieniony na wiążący przepis zatwierdził w sprawie raz na zawsze.

Problemy bridżowe Kennetha Konstama drukujemy w porozumieniu z Sunday Times.

WSZELKIE LEKI I MATERIAŁY DENTYSTYCZNE
wysyła do Polski, innych krajów i poza linię Curzona

Mgr. L. Oliwa Mgr. B. Daleki

APTEKA LTD.

THE BROMPTON PHARMACY
68, Fulham Rd., South Kensington,
London, S. W. 3. Tel.: KEN 7410.

Wszystkie zlecenia wykonujemy natychmiast. Ceny Eksportowe. Apteka czynna do 8-mej wieczorem codziennie. W czwartki do 1-szej.

ZOFIA ROMANOWICZ
BAŚKA I BARBARA

WYDAWNICTWO „LIBELLA” PARYŻ
12 Rue St. Louis en l'Île, Paris 4.

... jedna z najlepszych książek napisanych na emigracji ...

W krajach bloku ssterlingowego:
GRYF PUBLICATIONS LTD.
169-171, Battersea Church Rd., London S.W. 11.
Cena sh. 10/-, dol. 1.50, frs. 500

ŚWIAT PATRZY NA WARSZAWĘ

(Dokończenie ze str. 1)

ła, co może być wyrazem nadziei, że i w Niemczech Wschodnich nastąpią jakieś zmiany. Ruch wolnościowy, powiadają, ma się posuwać z Polski na Zachód. A co ma przynieść z Zachodu do Polski? Rewizja granic? Ale zanotować należy, że brytyjski „Manchester Guardian” napisał, iż najlepszą pomocą dla Polski byłoby uznanie przez Zachód granicy na Odrze-Nysie.

Nie wydaje się, by niemiecka próba ugotowania rewizjonistycznej pieczy na ogniu polsko-rosyjskiego sporu miała szanse powodzenia. Pieczęć spali się na węgiel. Na Zachodzie nie ma poparcia dla niemieckich dążeń rewizjonistycznych, a gdy chodzi o możliwość rosyjsko-niemieckiego porozumienia kosztem Polski, to byłoby to ze strony Rosji wyganianiem diabła przez Belzebuba. Straszny tym Polskę można, ale obecne dążenie Niemiec Zachodnich do wyposażenia swej tworzącej się armii w broń atomową będzie w praktyce hamować Rosję. Może Chruszczow przywołał do Warszawy wyciągającego z lamusa Molotowa na to, by przypomnieć Polakom o jego układzie z Ribbentropem. Ale wiadomo, jakie były dalsze skutki tego układu dla Rosji.

Na zanotowanie zasługuje jeszcze wiadomość, że Mao Tse-tung i Czou En-lai zachęcali jakoby Ochaba podczas jego pobytu w Pekinie do oporu przeciw żądaniom rosyjskich komunistów. W tymże czasie usunięto z Chin sowieckiego generała z misji wojskowej, który zanadto się „szarogęsił”. Opór w świecie komunistycznym przeciw hegemonii Rosji istnieje. Fakt, że po śmierci Stalina Moskwa przestała być wyrocznią w sprawach czystości doktryny komunistycznej, zaczyna się odczuwać coraz szerzej i silniej, a że autorytet w tej dziedzinie Chruszczowa jest żaden, to już chyba nie trzeba udawać.

Francja i W. Brytania są zadowolone z wydarzeń polskich, bo wynika stąd pewne odciążenie na Środkowym Wschodzie. Zresztą oba te mocarstwa zgodziły się już faktycznie na bezsporne rokowania z Egiptem w sprawie Suez.

Słowem, wszyscy są z Polski zadowoleni, za wyjątkiem rosyjskich i francuskich komunistów. Zadowolone to wyrasta z interesów własnych każdego państwa. Niezadowolone również. Jaka będzie przyszłość? Gomulka w swej mowie oświadczył: „Polsko-sowieckie stosunki, oparte na zasadach równości i niezależności, wywołują w polskim narodzie tak głębokie uczucie przyjaźni dla Sowieckiego Związku, że wszelkie próby siania nieufności do Sowieckiego Związku nie znajdują w Polsce żyznego gruntu”.

Były już w historii szczerze próby zbudowania polsko-rosyjskiej przyjaźni. Nie znalazły one żyznego gruntu ani w Polsce, ani w Rosji. Odpowiedzią na słowa Gomulki był wybuch iście moskiewskiego szowinizmu na lamach komunistycznej „Prawdy” i dzikie wybryki Chruszczowa. Moskwa wymordowała raz polskich komunistów zwabiwszy ich w gościnę, a potem zabiła tak samo przywódców Polski Podziemnej. Natomiast Stalin całował na pożegnanie hitlerowskiego ambasadora. Oczywiście nie z przyjaźni, lecz ze strachu. Rosja i Zachód uzbrojeni są do wojny atomowej. Strach przed tą wojną zrodził politykę współlistnienia. Okazało się, że w ramach tej polityki powstała kwestia współlistnienia Chruszczowa z Gomulką. Współlistnie czy nie współlistnie — oto jest pytanie.

(S. K.)

Wobec wydarzeń w Polsce

Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego wydała w dniu 23 października br. następujące oświadczenie:

Wobec wydarzeń, rozgrywających się w Polsce, Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego stwierdza, iż naczelnym celem dążeń emigracji polskiej w świecie zachodnim pozostaje nieodmiennie Polska wolna, niepodległa, cała i demokratyczna. W dążeniu tym emigracja jest zgodna z społeczeństwem polskim w Kraju. Postawa społeczeństwa polskiego, ujawniona zwłaszcza w okresie wydarzeń poznańskich, stwarza przelom o znaczeniu historycznym nie tylko dla Polski samej. Razem z tym społeczeństwem witamy z zadowoleniem każdą ulgę i każde rozłuznienie moskiewskich pęt, jakimi Polska została skrepowana pod koniec 2-jej wojny światowej.

Nie możemy jednak uznać zastąpienia jednej odmiany inną odmianą komunistycznej dyktatury za zadośćuczynienie pragnieniom i dążeniom narodu polskiego. Tylko całkowite swobodne wybory do Sejmu Ustawodawczego mogłyby stanowić rzetelne przejście od dotychczasowego systemu rządów monopartyjnych i totalitarnych do prawdziwej demokracji. Wybory takie odbyć się powinny w warunkach, umożliwiających wszystkim stronnictwom politycznym nieskrepowaną działalność, przy czym gwarancją czystości aktu wyborczego winna być kontrola międzynarodowa. Przede wszystkim jednak domagamy się wycofania wojsk sowieckich z Polski, usunięcia oficerów sowieckich z polskich sił zbrojnych i w ogóle oczyszczenia Polski z nastawców przez Moskwę wykonawców jej woli.

Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego odrzuca kategorycznie oskarżenie rzucane przez komunistów i ich popleczników pod adresem emigracji i jej ciał kierowniczych, jakoby nosiły one charakter wsteczny. Egzekutywa przypomina swą deklarację z dnia 22 marca br., w której oświadczyła, co następuje:

„Zdajemy sobie doskonale sprawę, z tego, które przeobrażenia gospodarcze i społeczne, jakie zaszły w Kraju są nieodwracalne a które są tylko narzuconą formą, obcą polskiem potrzebom i polskim dążeniom. Decyzja w tej sprawie należy będzie do społeczeństwa polskiego w Kraju, gdy dobiegnie już końca okres komunistycznej niewoli, ale wolno przewidywać, że wielkie zakłady przemysłowe, górnictwo, transport pozostaną własnością całego narodu i że własnością całego narodu pozostanie wszystko, co jego kosztem i jego wysiłkiem zostało wzniesione w okresie powojennym. W rolnictwie nie powrócimy już nigdy do gospodarki ziemiańskiej, ale też runa od razu zniechędzone formy gospodarki kolchozowej i sochozowej, ustępując miejsca jednorodzinny gospodarstwu chłopskim. Jeśli zaś chodzi o ustrój polityczny, natychmiast po oswobodzeniu Kraju spod rządów Moskwy i spod komunistycznej dyktatury naród polski będzie miał możliwość wybrania sobie Sejmu w drodze wyborów, opartych na powszechnym, bezpośrednim, tajnym i równym prawie głosowania przy proporcjonalnym podziale mandatów. Wolny Sejm w wolnej stolicy wolnego kraju określi przyszłe formy ustroju demokratycznej Polski i nada Krajowi nową demokratyczną konstytucję.”

Przypominamy te nasze słowa, by stwierdzić, że pozostaliśmy na obczyźnie

WALNY ZJAZD STOWARZYSZENIA BYŁYCH SOWIECKICH WIEŹNIÓW POLITYCZNYCH

odbędzie się w sobotę 17 listopada 1956 r. o g. 3 pp. w Instytucie Hist. gen. Sikorskiego, 20 Princes Gate, Londyn, S.W.7. Na porządku obrad: 1) sprawozdanie władz i absolutorium, 2) wybory nowych władz, 3) wolne wnioski. Za zarząd: prezes gen. K. Rudnicki, sekretarz dr Z. Stahl.

nie nie po to, by walczyć o przywrócenie dawnych nierówności i przywilejów, lecz by walczyć o wolność dla Polski i wolność w Polsce.

W miarę naszych sił i możliwości będziemy czynili starania, by wielkie demokracje Zachodu przysły społeczeństwu polskiemu z pomocą. Wszakże naród polski nierozdzielnie związany jest z kulturą Zachodu. Wszakże naród polski w latach Drugiej wojny światowej poniósł ogromne ofiary dla wspólnej z Zachodem sprawy walki o wolność. Domagamy się dziś od mocarstw zachodnich, by zadeklarowały, iż na przyszłej konferencji pokojowej poprą granicę Odry i Nysy Łużyckiej jako ostateczną i niezmienną granicę polsko-niemiecką. Deklaracja taka byłaby dla społeczeństwa polskiego nieocenioną pomocą w jego dążeniach do uniezależnienia Polski od Moskwy.

Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego używa emigrację polską w całym świecie zachodnim do przeprowadzenia w najbliższych dniach masowych wystąpień publicznych pod hasłem solidarności emigracji ze społeczeństwem w Kraju w jego dążeniu do niepodległości i demokracji, w jego walce z dyktaturą komunistyczną. Takimi masowymi wystąpieniami okazemy pomoc Krajowi, ujawniając wobec całego świata istotną treść polskich dążeń wolnościowych.

PRÓBA ZAMACHU ROKOSSOWSKIEGO

(Dokończenie ze str. 1)

co nastąpiłoby, gdyby wiadomości o ruchach wojsk rosyjskich ku Warszawie i o próbie puczu Rokossowskiego zostały oficjalnie potwierdzone w Warszawie — widzieli z zadowoleniem, że o faktach tych została poinformowana zagranica i że reakcja opinii światowej zniechęca przywódców sowieckich do akcji.”

Ben wspomina, że krytycznej nocy nastąpiła mobilizacja studentów i robotników w Warszawie oraz w innych ważnych ośrodkach, jak w Nowej Hucie, Krakowie, Łodzi, na Śląsku. Choć broń nie została tym ludziom wydana, lecz mogło to nastąpić w każdej chwili. W dalszej korepondencji Ben stwierdza, że Gomulka, Ochab i Cyrankiewicz zgodzili się pojechać do Moskwy tylko po otrzymaniu zapewnienia, że wojska sowieckie w Polsce powrócą do swych baz w rejonie Ligny. Jak się obecnie okazuje, były one skoncentrowane pod dowództwem rosyjskiego generała Galickiego w rejonie Łodzi. Potwierdzają się również wiadomości o pojawieniu się sowieckich okrętów wojennych w zatoce gdańskiej.

★

WALKI NA WĘGRZECH

Według ostatnich wiadomości, na Węgrzech doszło do walk, w wyniku demonstracji antysowieckich. Nowy premier Nagy — uchodzący za zwolennika poglądów Malenkowa — ogłosił stan wyjątkowy i wezwał wojska sowieckie na pomoc do stłumienia — jak się wyraził — „kontrewolucji.” W środę w godzinach południowych lotnictwo sowieckie bombardowało Budapeszt. Jest wiele strat.

★

Ś.p. Arcybiskup DYMEK

W Poznaniu zmarł w dniu 22 października br. ks. arcybiskup — metropolita Walery Dymek. Zarządzał od diecezji poznańskiej od wielu lat, bo od czasu wybuchu wojny w 1939 r. Cieszył się powszechnym uznaniem i szacunkiem, jako jeden z najstarszych członków Episkopatu.

KRONIKA TYGODNIA

17 października

Królowa Elżbieta otworzyła pierwszą brytyjską elektrownię atomową.

Bolesław Piasecki, przywódca reżymowych katolików, wystąpił z artykułem, ostrzegającym przed dalszą krytyką reżymu komunistycznego, gdyż może to spowodować interwencję Rosji.

Rząd brytyjski odrzucił wystąpienie komunistycznego rządu chińskiego w związku z niedawnymi rozruchami w Hongkongu.

Rozgłoszenia moskiewska zapowiada zwiększenie programów sowieckich dla świata arabskiego.

Premier Izraela, Ben Gurion, otrzymał votum zaufania dużą większością głosów.

Rząd Tity wysunął szereg zastrzeżeń do warunków, na jakich ma być udzielana amerykańska pomoc gospodarza Jugosławii.

18 października

Dwóch wiceministrów budownictwa w rządzie komunistycznym, Piotrowski i Wolski, zostali usunięci.

Uchwała komunistycznej organizacji młodzieżowej (ZMP) domaga się powrotu Gomulki na stanowisko kierownika partii.

Rząd brytyjski uległ reorganizacji. Sir Walter Monckton ustąpił ze stanowiska ministra obrony narodowej. Miejsce jego zajął minister wojny Head.

Dwa brytyjskie myśliwce odrzutowe przybyły z Cypru do Jordanii.

Rada Stowarzyszenia Użytkowników Kanału Sueskiego rozpoczęła w Londynie obrady.

W sądzie poznańskim ujawniono dramatyczne okoliczności zastrzelenia w czasie wypadków czerwcowych 13-letniego bohaterkiego chłopca Strzałkowskiego, który niósł sztandar biało-czerwony.

19 października

Rada Europejska zajmowała się teoretycznie sprawą Suez.

Do Warszawy przybyli nagle samolotem Chruszczow, Molotow, Mikołaj, Kaganowicz, marsz. Koniew oraz 14 generałów sowieckich. Rozpoczęte obrady Centralnego Komitetu Partii zostały przerwane.

Rząd komunistyczny w Warszawie zapowiedział wypłacenie odszkodowania rodzinom 19 oficerów niewinnie rozstrzelanych w 1952 r.

Sowiety i Japonia podpisały układ o zakończeniu stanu wojny między nimi. W Radzie Bezpieczeństwa ONZ rozważana była sprawa krwawych zatarć granicznych między Izraelem a Jordanią. W. Brytania i Rosja sow. udzieliły poparcia Jordanii.

Głównym administratorem Stowarzyszenia Użytkowników Kanału Sueskiego został Duńczyk, konsul Bartels.

Bulganin przesłał nowe pismo do Eisenhowera i, czyniąc aluzje do wystą-

Chile sprzyja sprawie narodów ujarzmionych

W dniach 8, 9, 10 i 11 października bawiła w Chile Delegacja ACEN-u (Zgromadzenia Europejskich Narodów Ujarzmionych), w składzie trzech osób: p. Vilis Masens (Lotwa), p. Stefan Korboński (Polska) i p. Visoianu (Rumunia). Celem pobytu Delegacji było zaznajomienie społeczeństwa chilijskiego z położeniem krajów ujarzmionych przez Rosję sowiecką oraz pozyskanie polityki chilijskiej i opinii publicznej dla poparcia sprawy uwolnienia tych narodów, przede wszystkim gdy sprawa ta zostanie przedstawiona w Organizacji Narodów Ujarzmionych.

Delegację przyjęli Prezydent Republiki Chilijskiej, gen. Carlos Ibañez, minister spraw zagranicznych p. Oswaldo Saint Marie, przewodniczący Senatu p. Fernando Alessandri, przewodniczący Sejmu p. Julio Duran, Prymas Chile, J. Em. ks. kardynał Caro, Nuncjusz Papieski J. Eks. ks. arcybp. Baggio itd.

Przewodniczący komisji spraw zagranicznych parlamentu p. Luis Valdes Larrain wydał dla delegacji bankiet, w którym wzięło udział ponad 30 członków Parlamentu.

Polonia Chilijska podejmowała osobno członka delegacji, p. Stefana Korbońskiego. Na zwołanym przez Zjednoczenie Polaków zebraniu p. Korboński wygłosił dwugodzinne przemówienie o położeniu sprawy polskiej na tle sytuacji międzynarodowej. (SIUP)

pienia Stevensona, nawoływał do zaniechania próbnych wybuchów wodorowych.

20 października

O świecie Chruszczow z towarzyszami opuścili Warszawę.

Gomulka wygłosił na Centralnym Komitecie Partii Komunistycznej przemówienie programowe.

Moskiewska „Prawda” zaatakowała gwałtownie prasę, wydawaną w Polsce.

21 października

W Warszawie wybrano nowe Biuro Polityczne Partii Komunistycznej z udziałem Gomulki, lecz bez Rokossowskiego i kilku innych komunistów, najbardziej oddanych Moskwie. Powołano nowy sekretariat Partii z Gomulką na czele.

Dulles i Adenauer wydadli oświadczenie w sprawie wydarzeń w Polsce.

Eisenhower oświadczył, że ostatni list Bulganina wzywający do zaprzestania wybuchów wodorowych zawiera niedopuszczalne mieszanie się do spraw wewnętrznych Stanów Zjedn.

Indie wystąpiły z nowymi propozycjami w sprawie Suez.

Rząd brytyjski zaprzeczył, jakoby w najbliższym czasie miała odbyć się konferencja W. Brytanii, Francji i Egiptu w Genewie.

Jeden z czołowych przywódców organizacji Mau-Mau został schwytany w Kenii.

Sułtan Maroka przybył z wizytą oficjalną do Tunisu.

Prezydent Hondurasu został złożony siłą z urzędu.

22 października

Wydanie wyroku w trzecim procesie poznańskim odroczone do 6 listopada. Trzech oskarżonych wypuszczono za kaucję na wolność.

W związku z demonstracjami antysowieckimi w Wrocławiu Gomulka wydał ostrzeżenie do ludności.

Tito rozpoczął rozmowy z delegacją komunistów rumuńskich. Delegacja komunistów węgierskich wyjechała z Belgradu do Budapesztu.

W Algierze policja francuska aresztowała 5 przywódców rewolty algierskiej, którzy lecieli z Rabatu do Tunisu na odbycie narad z przedstawicielami tego kraju i z bawiącym tam sułtanem Maroka.

Rząd francuski przerwał dalsze rokowania z Marokiem.

Ambasador brytyjski w Kairze odbył rozmowę z egipskim ministrem spraw zagranicznych.

W niedzielnych wyborach w Jordani większość w parlamencie uzyskali w praktyce przeciwnicy utrzymania sojuszu tego kraju z W. Brytanią.

23 października

Gomulka odbył rozmowę telefoniczną z Chruszczowem.

Gomulka, Cyrankiewicz i Ochab udają się w dniu 26 bm. do Moskwy.

W Warszawie otwarto posiedzenie „Sejmu”. Poseł Hochfeld zwrócił się do Cyrankiewicza o złożenie oświadczenia n. t. ostatnich wydarzeń.

Politruck wojsk w Kraju gen. Witaśkiewski i wiceminister spraw wojskowych, znany jako agent Kremła, został zwolniony. Miejsce jego zajął gen. Spychalski — gomulkowiec.

Katowicom przywrócono ich rodzimą nazwę, usuwając narzuconą nazwę Stalinogród.

Prok. generalny w Warszawie zarządził rewizję aktów oskarżenia w procesach poznańskich.

Robotnicy zakładów Cegielskiego w Poznaniu zażądali usunięcia nazwiska Stalina z firmy tego przedsiębiorstwa.

Antysowieckie demonstracje odbyły się w Krakowie, Poznaniu, Szczecinie i w innych miastach polskich. W Gliwicach zniszczone pomnik Armii Czerwonej.

W Budapeszcie doszło do masowych rozruchów antysowieckich. Tlum domagał się wyjścia Rosjan z Węgier.

Prez. Eisenhower wygłosił przemówienie, w którym wspominając o Polsce, stwierdził, że narody, które utraciły wolność, nigdy nie pogodzą się z niewolą i niepodległość odzyskają.

Rząd sow. wystosował notę do rządu w Bonn n. t. zjednoczenia podtrzymując dawne stanowisko i krytykując ostro politykę Adenauera.

Francja odwołała swego ambasadora w Kairze i postanowiła wnieść do Rady Bezpieczeństwa ONZ sprawę przychwyconego przez nią statku, który wioził broń do Algieru.

Francuski min. spr. zagr. przybył do Londynu.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — we Francji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 ore — we Włoszech 60 lr. — w Brazylii 5 Cr. — w Australii 1 sh. 9d. — w Argentynie 3.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PREENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W. BRYTANIA: miesięcznie 5/6, kwartalnie 15/-, rocznie £2.17.0; „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11. Zmiana adresu 1s. — W BELGII miesięcznie: fr. 25, kwartalnie fr. 75; Mrs. J. Korab-Brzozowska-Csaky — 19, Square Saintelette, app. 2, Bruxelles; wpłacać na rachunek post.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7815.20, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI, franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 450, rocznie 1750; „Libelle” Librairie, 12, rue St. Louis en l’île, Paris IV, nr konta pocztowego Paris cc 565150. — W HOLANDII, mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przez post.: Fr. Matecki, Tulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen (LL.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 45, Gablonzerstrasse 7/1. — W NORWEGII: koron, mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. szw.: mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 2, rue Thalberg, Geneva. — W SWECEJI, koron: mies. 8.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfru gatan 80/II Stockholm. — WE WŁOSZACH, lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wpłacać prekasem post. — W ARGENTYNIE kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca”, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 100, rocznie 400; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty., Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Spolem”, 84, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A.; kwart. £1.0.0A, roczn. £3.10.0A. — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 1225 Bernard Ave. W. ap. 15, Montreal; S. L. Lemański, „Radegast” — 472 Aikins Str., Winnipeg, Man. — W POLUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumerate przyjmują bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. \$2.10, półroczna \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Osmetyński, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf”, W. Bielnkowski, 296, Sheridan Ave., Albany, N. Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22, Ill

„Księżniczka Ludowa” J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.
 CENA OGŁOSZEN. za jeden cal przez 14 dni 1.
 Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S. W. 11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W. C. 2.
 Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.
 Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.
 Adres Redakcji „Orla Białego”: 31a Dean Road, London, N. W. 2.
 Telefon: WILLESDEN 6920.
 Adres Administracji: „Gryf”-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11., telefon: BATTERSEA 1445.

Published by „GRYF Publications Ltd.” (Tel. BATTERSEA 1445). Printed by „Gryf Printers (H. C.) Ltd.”, 171, Battersea Church Road, London, S.W.11. Registered at the G.P.O. as a newspaper.